Nr. 273.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XXI

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego w Austryi marek 5 (cob. Zeitungs Preisliste p. 1890 Seite 297. Abth. II. q. Nr. 473 w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Czwartek, 27 listopada 1890.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska Nr. — M. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium. Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei. Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii. Lubece, Norymberdze, — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 26 listopada

Z bieżącéj chwili.

Wczoraj otwartą została nowa sesya parlamentu angielskiego. W odczytanéj przy téj sposobności mowie od tronu zaznacza monarchini, że stósunki Anglii do innych mocarstw od dnia zamknięcia przeszłéj sesyi w niczém się nie zmieniły. Pokój jest dziś tak samo zapewnionym, jak był wtedy. Daléj wspomina mowa tronowa o układach z Włochami w sprawie rozgraniczenia obustronnych północno-afrykańskich posiadłości, o zawarciu prowizorycznéj ugody z Portugalią, i wyraża nadzieję, że i kwestya rybołóstwa na wybrzeżach Nowofundlandzkich w zadowalniający dla obu stron sposób załatwioną zostanie. Jedyną chmurką na widnokręgu przyszłości jest obawa przed głodem w Irlandyi, spowodowana nieurodzajem i zarazą kartofli. Rząd pociesza się, jak widać z mowy tronowéj, jednakże tém, że zarządzone przez władze środki zapobiegną klęsce głodowéj i wszelkim niemniéj straszliwym jéj następstwom. W końcu zapowiada mowa tronowa rychłe przedłożenie projektu do reformy systemu administracyjnego w hrabstwach Irlandyi na wzór systemu w Anglii obowięzującego, oraz projekt do prawa, na mocy którego obniżoną zostanie opłata klas uboższych na rzecz szkólnictwa publicznego.

Program otwartéj wczoraj sesyi jest więc nie zbyt obszernym, gdyż zawiera właściwie tylko dwa projekty znaczniejsze, ale za to bardzo ważnym, ze wygląda na zapowiedzianą reformę systemu administracyjnego dla Irlandyi. To też opozycya odczuwa dzisiaj tém boleśniéj porażkę, jaką poniosła przez proces Parnella.

Kwestya, czy Parnell ustąpi, czy też daléj stronnictwu swemu przewodzić będzie, dotychczas rozstrzygniętą nie została. Ostatatnie telegramy donoszą, że kwestya ta wywołała już w łonie opozycyi pewne nieporozumienie, które zaostrza się coraz bardziéj. Stronnictwo irlandzkie wybrało bowiem na odbytem wczoraj zebraniu frakcyjnem ponownie a jednogłośnie Parnella przewodniczącym, zaklinając go, aby wybór ten przyjął, co też Parnell podobno uczynił. To zaniepokoiło w wysokim stopniu liberalnych sprzymierzeńców Irlandczyków, którzy są zdania, że Parnell bezwarunkowo ustąpić powinien, a zwłaszcza starego Gladstone'a, który będąc sam wzorem męża i wogóle człowieka uczciwego i moralnego w życiu prywatnem, dba przedewszystkiem o to, aby i wszyscy jego stronnicy i sprzymierzeńcy podobnemi odznaczali się zaletami. To też obiegają pogłoski, że stary przywódzca liberalny tak się zmartwił ponownym wyborem Parnella, iż postanowił nie brać udziału w obradach nad zaprojektowaną poprawką do adresu do królowéj, lecz powrócić do swéj rezydencyi w Howarden. W piśmie wystósowanym do znanego zastępcy swego, Lorda Morleya, oświadcza Gladstone, że dalsza przynależność Parnella do stronnictwa irlandzkiego jest dla sprawy irlandzkiéj wręcz zgubną. Jeżeli Parnell ze stanowiska swego nie ustąpi, natenczas on, (Gladstone), dłużéj opozycyi liberalnéj przewodzić nie może ani nie będzie. Wśród liberałów zapanował z powodu tego wielki niepokój. Parnell, o ile się zdaje, ustąpić nie zamierza, pomimo despektu, jaki go spotkał przez to, że królowa poleciła wyraźnie, aby tenoru mowy od tronu, jaki otrzymują zwykle wszyscy członkowie obu Izb, tą razą Parnellowi nie posłano, i pomimo licznych głosów ostrzegających. Obojętny na wszystko, zjawił się wczoraj Parnell w Izbie, i zasiadłszy na miejscu swém, wytrwał aż do końca pierwszego posiedzenia, pomimo, że z wielu stron spoglądano na niego wzrokiem, nie zdradzającym ani życzliwości, ani nawet szacunku. Obrady nad adresem do tronu rozpoczną się niezawodnie dzisiaj, lub jutro. Izba wyższa adres taki przyjęła już i to dosłownie według przedłożonego jéj projektu.

Niektóre dzienniki donoszą, że rząd nosi się podobno z myślą rychłego rozwiązania obecnego parlamentu i zarządzenia nowych wyborów, które odbyte pod wrażeniem procesu Parnella wypadłyby niezawodnie dla rządu korzystnie. Ile w wiadomości téj prawdy, trudno na razie powiedzieć, nieprawdopodobną ona w każdym razie nie jest. Że krok taki byłby dla opozycyi wielce niemiłym, dowodzi już ta okoliczność, iż przywódzcy opozycyjni, którzy jeszcze niedawno temu sami głośno się o rozwiązanie parlamentu dopominali, dziś po procesie Parnella przycichli z żądaniem swém zupełnie.

Ochłonąwszy z pierwszego wrażenia zapatruje się teraz prasa *włoska* na rezultat odbytych w niedzielę wyborów nieco chłodniéj i rozważniéj. Zaprzeczyć się nie da, że opozycya tylko bardzo małemi pochlubić się może sukcesami, które nie zdołają zrównoważyć poniesionéj w wielu miejscach klęski, że więc jedném słowem została pobitą. Z drugiéj znów strony i zwycięztwo stronnictwa rządowego nie jest podobno dla pana Crispiego takim tryumfem, za jaki w pierwszym zapale je okrzyczano. „Opinione“ naprzykład zaznacza dziś już, że większość obecna żądać będzie w przyszłości od pana Crispiego bezwarunkowego posłuszeństwa, w przeciwnym bowiem razie zamieni się w opozycyą. I katolicki „Moniteur de Rome“ jest zdania, że położenie p. Crispiego w obec tak potężnego stronnictwa „rządowego“ jest bądź jak bądź nie zbyt pewném i przyszłość jego wcale nie różową, a zdanie to podzielają inne wybitniejsze dzienniki.

Z Ameryki nadchodzą niepokojące wieści o nowym groźnym buncie Indyan z plemienia Siouxów. Plemię to należy dziś jeszcze do najpotężniejszych plemion indyjskich i z łatwością wystawić może w pole kilka tysięcy sprawnych a krwi chciwych wojowników — Dawniéj obliczano siłę jego na 50 tysięcy głów. Pokonani po długoletnich a krwawych walkach przez wojska Unii otrzymali Indyanie ci obszerną rezerwacyę w stanie Dakota, gdzie w ostatnich zwłaszcza dziesięciu latach zachowywali się spokojnie. Rząd Stanów Zjednoczonych przeznacza, jak wiadomo, na utrzymanie i wyżywienie Indyach corocznie znaczne sumy, ale sumy te topnieją w rękach niesumiennych ajentów, wskutek czego poszczególne plemiona cierpią zazwyczaj głód i nędzę. Pisma amerykańskie zapewniają wprawdzie, że powstanie Siouxów spowodowane zostało głównie podszeptami sławnego ich naczelnika „Sitting Bulla,“ który głosi podobno ludowi swemu, że niebawem zjawi się mesyasz nowy, który „zmiecie białych z powierzchni ziemi i czerwonoskórnym swym dzieciom dawną przywróci szczęśliwość.“ Podszepty te i proroctwa nie byłyby atoli odniosły pożądanego skutku, gdyby Indyanie nie byli niezadowoleni z obecnego położenia. Walka rozpoczęła się już na całéj linii, a krew płynie strumieniami. Niestety istnieje i uzasadniona obawa, że i wielu kolonistów polskich padnie tą razą ofiarą zaciekłości dzikich, ponieważ właśnie w narażonéj najwięcéj na napady Indyan południowo-wschodniéj Dakocie zamieszkało w ostatnich latach mnóstwo wychodźców polskich. Wojsko amerykańskie zbiera się bardzo powoli i zapewne we wielu wypadkach przybędzie za późno.

Telegramy.

Wiedeń, 25 listopada. Z powodu śmierci króla holenderskiego zarządzoną została dziesięciodniowa żałoba dworska. W imieniu cesarza uda się na pogrzeb króla arcyksiążę Fryderyk.

Peszt, 25 listopada. Podczas dzisiejszych obrad nad budżetem ministerstwa kultu oświadczył deputowany ksiądz Kudlik, że duchowieństwo węgierskie do znanych rozporządzeń ministeryalnych się nie zastósuje, ponieważ rozporządzenia te nie dadzą sie pogodzić z jego obowiązkami pasterskiemi.

Luksemburg, 25 listopada. Tutejszy dziennik urzędowy publikuje dzisiaj odpowiedź księcia Adolfa na adres rządu. W odpowiedzi téj oświadcza książę, że niebawem przybędzie do stolicy kraju w celu złożenia przysięgi na konstytucyą. Z innéj strony donoszą znów, że książę poprzednio uda się do Hagi na pogrzeb króla holenderskiego. Książę otrzymał z okazyi objęcia tronu niemal od wszystkich monarchów europejskich telegramy gratulacyjne.

Berno (szwajcarskie), 25 listopada. Rada związkowa mianowała dyrektora telegrafów szwajcarskich dr. Rothena, dyrektorem międzynarodowego biura telegraficznego w Bernie. — Pułkownik Kuenzli doniósł radzie związkowéj, że i w wielkiéj radzie kantonu tesyńskiego udało mu się przywrócić zgodę. Rada ta przyjęła jego projekty, dotyczące podziału okręgów i wyborów do rady konstytucyjnéj, z małemi zaledwie zmianami. Dekret oznaczający termin wyborów tych ogłoszonym zostanie w ciągu bieżącego tygodnia.

Paryż, 25 listopada. „Gaulois“ donosi, że Padlewski przebywa w Brukseli i że tak jest osaczonym przez ajentów francuzkich i rosyjskich, iż w żaden sposób ujść już nie zdoła. Inne dzienniki twierdzą natomiast, że wiadomość ta jest mylną. Faktem wprawdzie jest, że tajni ajenci wzięli w pierwszéj chwili pewnego brukselskiego robotnika za Padlewskiego, lecz pomyłka wnet się wydała. Dziś wysłano znów nowych ajentów policyjnych do Szwajcaryi, Anglii, Niemiec i Belgii.

Paryż, 25 listopada. Eksporterzy i komisyonerzy tutejsi postanowili zaprotestować przeciwko protekcyjnéj polityce celnéj parlamentu, a przedewszystkiém przeciwko cłom na płody surowe.

Paryż, 25 listopada. Niektóre dzienniki dowiadują się, że rząd francuzki zamierza wysłać na pogrzeb króla holenderskiego posła nadzwyczajnego. — Dr. Pasteurodpowiada na zapytanie „Temps'a“ co do odkrycia dr. Kocha, że pod względem technicznym ograniczyć się musi na domysły i przypuszczenia. Dla tego wstrzymuje się z wypowiedzeniem sądu, co jednakże nie przeszkadza mu wyrazić podziwu i uznania dla niezwykłych rezultatów odkrytego przez dr. Kocha środka leczniczego.

Paryż, 25 listopada. Subkomisya wydziału dla spraw celnych podwyższyła cło od zagranicznego mięsa skopowego z 21 na 32 fr. (od cent. metr). Cło od mięsa wieprzowego podwyższono na 20 fr., od peklówki wieprzowéj i wędlin na 16 fr., od peklówki wołowéj na 27 fr. Na pasztety mięsne nałożono cło wysokości 50 fr., a na konserwy i bulion 15 fr.

Leodyum, 25 listopada. Wskutek nader gwałtownych deszczów wzrosła woda w rzekach Ourthe i Vesdre tak znacznie, że zalała całą okolicę; komunikacya jest w wielu miejscach przerwaną. Znaczna część miasta znajduje się pod wodą. Kilka fabryk grozi zapadnięciem.

Kopenhaga, 25 listopada. Z powodu niebywałych burz i nader gwałtownych deszczów wezbrały rzeki w Jütlandyi i zalały wiele okolic. Burza trwa dotychczas i wyrządza bardzo znaczne szkody. Z niektórych okolic donoszą o silnych zamieciach śnieżnych.

Londyn, 25 listopada. Bank braci Baringów zażądał od rządu portugalskiego natychmiastowego zwrotu udzielonéj mu niedawno pożyczki w wysokości 16 milionów marek. — Z Lizbony donoszą, że minister finansów Mello Gouvea podał się do dymisyi. Miejsce jego zajął Augusto Cunha, postępowiec.

Carogród, 25 listopada. W ostatnich dniach szalały w okolicy Soluna nadzwyczajnie silne burze wraz z gwałtownemi deszczami, wskutek czego wszystkie niemal rzeki wylały. Powódź wyrządziła niezmierne szkody. I z innych stron donoszą o powodziach.

Carogród, 25 listopada. „Agence de Constantinople“ oświadcza, że w kołach dyplomatycznych uważają podane przez „Daily News“ wieści o rzekomém rozdawaniu broni przez władze tureckie szczepom kurdyjskim i o zamianowaniu znanego rozbójnika Achmeda el Mehemeda gubernatorem Alaszkertu, są zupełnie bezpodstawne i zmyślone.

Białogród, 24 listopada. Według obiegających tu pogłosek, pozwolił car wielu oficerom serbskim uczęszczać do rosyjskich instytutów wojskowych. Rząd serbski podziękował carowi za „łaskę“ tę osobnem pismem. — Królowa Natalia odstąpiła podobno od zamiaru odwołania się do skupczyny w sporze swym z królem Milanem.

Petersburg, 25 listopada. „Nowosti“ donoszą, że rząd zachęcony osiągniętemi dotychczas rezultatami, postanowił założyć więcéj szkół dla podoficerów na wzór szkoły istniejącéj w Rydze. — „Petersb. Wiedom.“ dowiadują się, że utworzone z prowincyi nadbałtyckich gubernie nosić będą nazwę gubernii Rygajskiéj i Rewelskiéj.

Nowy York, 25 listopada. Z Guatemali donoszą, że rząd tamtejszy zamierza nałożyć na wywożone z kraju srebro cło w wysokości 1 dol. i 84 cent. i to z powodu zbyt wysokich cen srebra w Stanach Zjednoczonych.

Rozsądne zdanie i rady Domarata.

W ostatniéj korespondencyi do „Kraju“ z Poznania dnia 14 listopada, znajdujemy bardzo trafnie skreślony obraz dzisiejszéj politycznéj sytuacyi naszéj — i wysnute ztąd nader pożyteczne rady, jak nam się w obec tego zachować należy, na które prawie zupełnie zgodzić się możemy. Korespondencyą tę pozwalamy sobie powtórzyć w całéj rozciągłości:

„Właściwie dopiéro późniéj, i to po wyjaśnieniu się niektórych zasadniczych punktów wytycznych w polityce naszéj, chciałem wam zdać sprawę z różnych zapatrywań tutejszych na stósunek do niemczyzny, do stanowiska, jakie nam zająć należy. Ale ponieważ wyjaśnienie to się ociąga, a okoliczności zewnętrzne, niemniéj jak krewkość nasza, prą nas do wyjaśnienia sobie samym stanowiska wobec niejasności położenia, zwlekać już z takiém zdaniem sprawy nie ma potrzeby. Powiedzmyż więc sobie, co powiedzieć już jest na czasie, zachowując dla przyszłości to, co jéj się należy.

Kiedy uderzono u nas w dzwon „polityki ugodowéj“, powstało pełno nieporozumień. Najgłówniejszém naturalnie było zdanie, że to zdrada, poniechanie, shańbienie tradycyi i t. p. Tak twierdzili i twierdzą ci, którzy przez „politykę ugodową“, odpowiednio do rozumowania szowinistów niemieckich, rozumieją dobrowolne zniemczenie się. Inni powitali „nowy“ kierunek jako ostateczną deskę zbawienia, nie zdając sobie sprawy z trudności, niebezpieczeństw, dylematycznych położeń. Tamci zajęli pesymistyczne, ci optymistyczne stanowisko. Trzeci, nie wierząc w jakiekolwiek powodzenie, ale ulegając prądowi „większości i powagi“, pozwolili próbować nowéj drogi, w tém przeświadczeniu, że niebawem okaże się zupełna bezowocność zabiegów. Inni znów, wsród zamieszania, sprzecznych prądów i sądów upierali się stanowczo, że z „dawną polityką“ zerwać trzeba i to nie *ad interim*; ale zakłopotani stanęli w obec danych stósunków, albo też usiłowali naznaczyć sobie tory i kresy „nowéj polityki.“ Powstało ztąd dużo goryczy, gmatwaniny; bieżące zagadnienia chwilowe drażniły jednych, drugim nakazywały rezerwę, a tymczasem wielokrottie, jak to bywa, niepowołani rozumieli, że teraz każdemu już wolno eskontować „politykę ugodową“ w obrębie poszczególnych zachcianek, pomysłów, interesów.

Pomawiają nas o jakąś wielką, ścisłą, dobrze obmyślaną, a skrzętnie pracującą organizacyą systematyczną. Tymczasem téj organizacyi zupełnie nie ma i na razie téż być nie może, po prostu dla tego, że zmysł nasz organiczny jeszcze nie jest wyrobiony, a każdy zakus odnośny skończyłby się na pełnym torsyi, „sądów“, ostracyzmów i gorszących zasadzek regimencie takich lub owakich jednostek, stojących na czele dłuższego lub krótszego szeregu zer. Dla tego jest lepiéj, że siły nasze dopiéro się wyrabiają wśród zdecentralizowéj, rozczłonkowanéj na Bóg wie ile organizacyi poszczególnych „ad hoc“, jak gdyby naprawdę istnieć miało to, o co nas zupełnie niesłusznie i z przecenieniem zdolności i sił naszych pomawiają.

Że ztąd wynikają zagmatwania, nieporadności, zboczenia z „prostéj drogi“, to zupełnie rzecz naturalna, a tém mniéj zastraszająca, że tor bytu naszego nie my sami ścielemy. Usiłować możemy wiele, zrobić wiele — ale nie wszystko.

Jak się już powiedziało, nie uważam, aby było na czasie zrobić to, czego się niektórzy domagają, żeby stanowczo postawić jasny, śmiały program przyszłości. Zamiar taki z góry byłby chybionym, bo jakikolwiekby on był, przy faktycznym niedostatku zmysłu politycznego, jedni go nie zrozumieją, drudzy go umyślnie źle zrozumieją i gorzéj jeszcze zastósują; nie mówię już o tych, którzy przekręcą kota w miechu dla upodobania w bałamuctwie. Musimy tedy pchać biedę naszą *von Fall zu Fall*, licząc na to, że wśród zamętu wytwarzać się będą zwolna zdrowe poglądy i zasady.

I tak rzeczywiście się dzieje, co jest nadzwyczaj pocieszającym objawem. Nie małą zasługę w téj sprawie ma szowinizm niemiecki, który daleko wyraźniéj do nas przemawia, niż wszelkie dodatnie programy i „artykuły“ dziennikarskie. Hamuje on tych, coby *mit Sack und Pack* przejść chcieli na łaskę i niełaskę nowych „przyjaciół“. Czy z drugiéj strony uniknąć potrafimy ostateczności, któremi tenże prowokacyjny szowinizm by nas skompromitować pragnął, przesądzać dziś nie można i to się dopiéro pokaże w dalszéj *praktyce* politycznéj pracy. Sądzę, że nie, i dla tego właśnie pora się być zdaje stósowną, żeby bez kreślenia „programów“, na podstawie poszczególnych punktów, wyjaśniać sobie położenie rzeczy.

Jednym z takich punktów jest sprawa wspólnéj niemiecko-polskiéj pracy na rozmaitych polach bytu. O wspólności téj mówiono dużo i głośno, zasadniczo i taktycznie, zrobiono już w tym kierunku dużo prób i popełniono na urwisza nie jeden błąd, właśnie przez brak zmysłu i rozpoznania, co robić należy, a czego unikać. Z drugiéj strony odzywać się zaczynają zdania, zdarzają się fakta, z których wnioskować można o budzeniu się zdrowszego zmysłu, który nas zachować powinien od wszelkiego rodzaju krańcowych zdrożności.

Zarzucano nam zawsze ze strony niemieckiéj zupełne odosobnienie się. Że zarzut ten był niesłusznym i bezwzględnym, w to się nie wchodzi, bo nie z Niemcami się tu dyskutuje. Kierunek ten istniał rzeczywiście i podsycanym był przez tych, którzy przez patryotyzm rozumieli szkalowanie Niemców, odłączanie się od nich towarzyskie, społeczne i polityczne. Teraz nastał czas, w którym *majaczyć* nam począł jakiś *modus vivendi*. Otóż właśnie na tém polu najłatwiéj popełnić błędy; dla tego zastanowić się warto nad pytaniem, czy i o ile wchodzić nam należy do wspólnych z Niemcami prac? Jedni przeczą bezwzględnie, drudzy zachęcają bezwzględnie, trzeci zakłopotani, nie wiedzą, czy i kędy postawić dla téj wspólności granice.

Mnie się zdaje, że w téj mierze bardzo łatwo o rozgraniczenie. Do wszystkich prac urzędowych wchodzić powinniśmy bezwzględnie, a więc do ciał politycznych, urządzeń prowincyonalnych, powiatowych, gminnych, korporacyi, zostających pod nadzorem rządowym. To się też dzieje, tylko w niedostatecznéj mierze. Inna rzecz z wspólnemi działaniami prywatnemi i prywatno-społecznemi. Tych nam unikać wolno, póki szowinizm i fanatyzm niemiecki nie otrząśnie się ze swéj bezwzględności i zaciętości eksterminacyjnéj. Źle to bardzo, że istnieją prawa antypolskie. Ale póki one nie zostaną odmienione i zniesione, musimy się z bólem serca do nich stósować i dla tego jasnem jest zachowanie się nasze wszędzie tam, gdzie prawa te drakońskie rozwijają swe panowanie. Inna rzecz tam, gdzie szowinizm niemiecki chciałby powagę prawa językowego przenieść na wszelkie stósunki towarzyskie i do wspólnych usiłowań prywatnych. Proszą nas np. na uczty wspólne. Nie zawsze to jest przyjemnie siedzieć przy jednym stole z ludźmi, którzy nas po za stołem lekceważą i marnują. Tém przykrzéj, jeżeli nawet przy stole oburza ich odezwanie się nasze w rodzinnym języku. Niech się oswoją prywatnie z językiem, który urzędowo rugować *muszą*, to może tak z pewnéj strony upragnione „stósunki towarzyskie“ z Polakami rzeczywiście się polepszą. Jeżeli zaś wolą trwać w swym wyłącznym szowinizmie, i po za urzędem chodzić w germanizacyjnéj todze, to trudna rada, wspólności być nie może.

Wstrzemięźliwość pod tym względem zaleca się zinąd jeszcze. Nie obfitujemy w inteligencyę, któraby w stowarzyszeniach i usiłowaniach społecznych sprostać mogła wszędzie inteligencyi niemieckiéj. Widzimy to niejednokrotnie po korporacyach urzędowych, że tam Niemcy światłem, znajomością rzeczy, pilnością, ścisłością, doświadczeniem górują, a zatém naturalnym sposobem powodują nami i wolę naszą kierują, kędy chcą. Ale, ponieważ na to nie ma rady, a przecież sama obecność nasza poniekąd tamuje jawną popędliwość szowinistyczną, dla tego tam się nam usuwać nie wolno, bo nic innego na to miejsce stawić nie potrafimy. Inaczéj w usiłowaniach społecznych prywatnéj natury. Mamy nasze stowarzyszenia, spółki itd., tych się trzymajmy, bo tam jesteśmy u siebie i dopiéro wyrobimy tu siłę do szerszych współzawodnictw. Nie dla tego, żebyśmy gardzili Niemcami, uchylamy się poniekąd na tém polu od nich, lecz dla tego, że nie chcemy wymagać od nich ostatecznie ustępstw, do którychby oni nas przymuszać chcieli. Mają wóz i przewóz, ale ponieważ oni wolą z woza trzaskać z bicza, jak rzeczywiście w zgodzie i równouprawnionéj wspólności pchać razem z nami ciężar życia, to i my pchajmy naszą biedę sami tam, gdzie nie ma urzędowego przymusu. Co przyszłość przyniesie, tego nie przesądzamy, zależy to głównie od dobréj woli naszego przeci-

Uczmy dzieci czytać po polsku!

wnika. Polakom nigdy jéj nie brak. Tyle na dziś w téj materyi.

Kwestya małżeństw mieszanych

w sejmie węgierskim.

Wiedeń, 23 listopada.

(oo) W toczących się dotąd w Izbie poselskiéj sejmu węgierskiego rozprawach o rozporządzenia ministra oświaty z 26 lutego, względnie o doniosłéj kwestyi chrztu dzieci z małżeństw mieszanych, które w żadnym innym kraju nie są tak częste, jak w Węgrzech, dotąd bardzo wyraźnie zaznaczyły się trzy kierunki:

Rząd, obstawając przy ustawie z roku 1868, która oświadcza, że syn mniemanego małżeństwa będzie chrzcony według obrządku ojca, córka według obrządku matki, obstawając daléj przy rozporządzeniu hr. Csakiego z dnia 26 lutego, które ma zabezpieczyć wykonanie owego prawa, zapowiada wyznaczenie urzędników cywilnych do sporządzania metryk, aby duchownych nie narazić na skrupuły sumienia. Stósownie do tego systemu rządu, w imieniu stronnictwa rządowego poseł Sziwak zaproponował rezolucyą téj treści:

1) Zważywszy, że rozporządzenie ministra oświaty z dnia 26 lutego ma na celu zabezpieczenie przeprowadzenia ustawy z roku 1868 a zatem jest całkiem legalne, Izba zgadza się na to rozporządzenie.
2) Izba nie pragnie zmiany artykułu 53 z roku 1868.
3) Izba zgadza się na oświadczenie rządu, że ewentualnie, celem przeprowadzenia zasad ustawy z roku 1868 zaproponuje wyznaczenie urzędników świeckich do sporządzania metryk.

Niezawodnie rezolucya ta będzie uchwalona znaczną większością głosów. Jednak ten system pośredni tak samo nie załatwi w sposób zadowalniający sporu, jak go nie załatwi żądany przez skrajną lewicę *ślub cywilny*.

W jednym, jak w drugim razie, duchowny katolicki, który przed udzieleniem ślubu od katolickiéj strony małżonków otrzymana obietnicę, że dzieci będą wychowane w wierze katolickiéj, w mniemaniu swém będzie się czuł obowiązanym ochrzcić je i tem samem przyjąć do Kościoła. Wtedy, gdyby rząd węgierski obstawał przy ustawie z roku 1868, albo duchowny w takim razie stanie się przestępcą rozporządzenia ministra oświaty z dnia 26 lutego, albo też, gdyby rząd, zadowalniając się spisaną przez władze świeckie metryką, zresztą nie wglądał w sprawę, wywiązałby się taki stan anormalny, że n. p. chłopiec, zapisany *urzędownie* stósownie do wyznania ojca, do metryki protestankiéj lub prawosławnej, równocześnie figurować będzie w kościelnéj metryce katolickiéj i wychowany będzie w wierze katolickiéj i vice versa. Wszelkim podobnym anormalnościom zapobiegłoby się, gdyby rewizya ustawy z roku 1868 została dokonaną w tym duchu, w którym wówczas pojmował ją minister baron Evetvoes, t. j. że ustawa obowięzuje tylko wtedy, jeżeli się rodzice nie porozumieją co do wiary dzieci.

W oczekiwanéj z powszechną ciekawością mowie, przywódca opozycyi umiarkowanéj hr. *Apponyi* stanął też na tem słusznem stanowisku, tylko że jako kandydat do teki ministra, zanadto uwzględniał prąd przeważający na teraz śród większości parlamentarnéj. Hr. Apponyi oświadczył wyraźnie, że nie zgadza się na § 12 artykułu 53-go ustawy z r. 1868, nie uważa go jako zdolny do zabezpieczenia pokoju między wyznaniami, że nie uważa go daléj jako istotnie liberalny i nie podziela obaw, wyjawionych mianowicie na przedwczorajszém posiedzeniu przez b. ministra Horwatha, co do niebezpieczeństw, na jakie byłby narażony pokój rodziny, gdyby rodzice musieli układać się pomiędzy sobą co do wyznania swych dzieci.

Jakkolwiek jednak hr. Apponyi ustawę z r. 1868 uważa jako błędną, nie będzie zalecał ani wspierał jéj zmiany, ponieważ znaczna część ludności (akatolicy) przy niéj obstawają. Co do rozporządzenia ministra oświaty z 26 lutego, hr. Apponyi nie chce wypowiedzieć nagany, chociaż sądzi, że nie należało zagrozić karami policyjnemi, lecz oddać rzecz pod rozpoznanie sądów. Daléj hr. Apponyi sądzi, że wola państwowa w każdym razie(?) musi być przeprowadzoną. „Jednakże ku temu istnieją różne drogi. Jest to zadaniem rozumu politycznego wybrać taką drogę, aby się od żadnéj klasy obywateli nie żądało czynności, która ich naraża na kolizyą sumienia. Tutaj nie mamy kompetencyi do osądzania o ile podniesione skrupuły z sumieniem. są uzasadnione? Musimy się liczyć z niemi, jako z danym faktem. Ale bądź jak bądź nie pochwalam obrania drogi, która prowadzi do takiéj kolizyi.“

Ostatecznie mówca zgadza się na wprowadzenie metryk urzędowych i sądzi, że przejętéj z dawniejszych, odmiennych czasów komplikacyi frakcyi kościelnych i państwowych trzeba położyć koniec, że państwo powinno samodzielnie wznieść gmach *swojego* porządku prawnego także na polu rodziny i małżeństwa. Mówca zatem nie tylko zgadza się na 3 ustęp wymienionéi powyżéj rezolucyi posła Szivaka (stronnictwo rządowe), lecz także na rezolucyą p. Iraniego (skrajna lewica), który się domaga ślubów cywilnych.

Innemi słowy, hr. Apponyi w zasadzie stoi na stanowisku katolickiem, w praktyce jednak, oczywiście głównie z powodów taktyki parlamentarnéj, dochodzi do takich wniosków, aby nie odstręczyć sobie dzisiejszéj większości sejmowéj, a nawet ewentualnie zjednać sobie głosy skrajnéj opozycyi. Co najwięcéj przypuszczać można, że, gdyby za pomocą „zręcznéj“ taktyki, dostał się do władzy, hr. Apponyi starałby się ile możności uczynić zadość prawom Kościoła.

Z innych, wyższych powodów, *episkopat węgierski*, bardzo niesłusznie oskarżany czasem o słabość, zmuszony jest postępować ostrożniéj, niż tego potrzeba zachodzi w którym kolwiek innym kraju. Powtarzam, że w żadnym innym nie istnieje podobny chaos wyznań, jak w Węgrzech. Dokładne odnośne cyfry są następujące: Na 16 milionów ludności całéj korony św. Szczepana z Chorwacyą jest wyznawców *rzymsko-katolickiego* Kościoła 7,850,000 ($4^1/_2$ miliona Madziarów, część Słowaków i Niemców, 800,000 Chorwatów), grecko-katolickiego $1^1/_2$ miliona (Rusini i część Rumuńczyków), schizmatyckiego $2^1/_2$ miliona (Serbowie i część Rumuńczyków), kalwinów 2 miliony (Madziarzy), protestantów augsburskiego wyznania 1 milion (Niemcy i część Słowaków), żydów 600,000 nie licząc drobniejszych sekt, mianowicie unitaryanów 55 tysięcy).

Jeżeli już taka obfitość wyznań sama przez się sprzyja zawieraniu małżeństw mieszanych, to nadto przyczynia się do tego jeszcze częściéj niepłodności małżeństw czysto madziarskich, co skłania Madziarów do szukania żon wśród innych plemion, zwłaszcza wśród Niemców i Serbów. Małżeństwa mieszane chrześciańsko-żydowskie, jak w innych krajach, tak téż w Węgrzech, należą do wyjątków.

Otóż mniejszém byłoby niebezpieczeństwo, gdyby inne wyznania akatolickie względem małżeństwa powodowały się równie ścisłemi zasadami, jak nasz Kościół. Tymczasem te wyznania bardzo ułatwiają jak małżeństwo, tak téż rozwód. Dla tego katolicy w Węgrzech ciągle narażeni są na najniebezpieczniejszą pokusę i co chwila wydarzają się pomiędzy niemi odstępstwa właśnie w celu zawierania małżeństwa. Z czasem, gdy wśród katolików wzmoże się i spotężnieje życie katolickie, jak to stało się w wieku bieżącym w innych krajach, zapewne i pod owym względem znacznie położenie w Węgrzech poprawi się. Na teraz jednak episkopat węgierski ma do walczenia z trudnościami, jakie nie zachodzą w podobnéj mierze w żadnym innym kraju.

To tłómaczy wrzekomą apatyą Biskupów węgierskich w sprawie chrztu z małżeństw mięszanych i rozporządzenia ministra oświecenia z 26 lutego, która to kwestya zresztą niebawem będzie poruszona także w Izbie magnatów. Wtedy zasiadający tam z urzędu Biskupi oczywiście nie omieszkają wypowiedzieć głośno odnośnych zasad kościelnych.

Obecny stan kościelno-politycznego ustawodawstwa w Prusach.

(*Skreślił dr. Porsch, deputowany do sejmu pruskiego, w październikowym zeszycie: „Archiv für kath. Kirchenrecht“*).

(Ciąg dalszy.)

Dr. Windthorst mówił o potrzebie reformy ustawy o administracyi majątku kościelnego, jak następuje:

„Jestto to ustawa, która się zupełnie nie zgadza z kościelno-prawnemi stosunkami Kościoła katolickiego i którą swego czasu Biskupi wykonywali z tego jedynie powodu, aby odwrócić większe jeszcze nieszczęście, które groziło niewątpliwie. Gdyby Biskupi nie byli się zgodzili na ustawę, to byłoby państwo zagarnęło cały majątek katolickiego Kościoła pod własną administracyą. Co do tego nie było po danych objaśnieniach najmniejszéj wątpliwości przy ówczesném usposobieniu. Aby zapobiedz temu początkowi konfiskaty i przynajmniéj zachować majątek, przyzwolono na wprowadzenie tymczasowe w życie tego, co obecnie jeszcze istnieje. To atoli trwać daléj nie może: musimy powrócić do zasad naszego Kościoła i prawa kanonicznego. Ustawa ta majątkowa bowiem trudni się nie tylko majątkiem, lecz z powodu konstrukcyi całéj ustawy zostają naruszone konstytucyjne stosunki Kościoła, mianowicie stanowisko Biskupa w obec Kościoła i proboszcza, w obec administracyi kościelnéj, To są ogólne punkta widzenia, z których wynikałaby rewizya pojedyńczych uchwał.

Zaznaczono dwa osobne punkta: przewodnictwo proboszcza w dozorze kościelnym i po drugie kwalifikacyą tych, którzy mają wstąpić do dozoru kościelnego. Co do ostatniego punktu, powiedziałem już wtenczas, kiedy była mowa o ewangelickiéj gminie w Frankfurcie n. M., że jestem za zbadaniem projektu w komisyi, aby poznano dokładnie, jak się tutaj udziela kościołowi ewangelickiemu, co odpowiednie, a nam się tego po prostu odmawia. Myślę, że referat komisyi wyświeci nam to niebawem. M. P.! pan minister powiedział, że wtenczas z wyższych przyczyn myślano tylko o stosunkach zewnętrznych i pozostawiono wewnętrzne nietkniętemi. Nie, prześwietna ekscelencyo, tak tego nie myślano. Wybrano wówczas tę formę, ponieważ chciano wprowadzić do katolickich dozorów starokatolickie żywioły. To był cel i była to ustawa, którą przeznaczono na rozwiązanie katolickiego Kościoła. Tutaj mianowicie chciano nadać znaczenie żywiołom starokatolickim. Znaczenia tego nie uzyskały one, lecz to należy do innéj dziedziny i z pewnością rząd pruski nie jest winien temu, iż znaczenia tego starokatolicy nie osiągnęli. Poprzednik pana ministra, dr. Falk, uczynił wszystko możliwe, aby ich podnieść. W tém leżała przyczyna, dla czego tak obszernie należało pojmować kwalifikacyą do wstąpienia do dozoru kościelnego, że każdy był odpowiedni, kto tylko mógł okazać katolicką metrykę. M. P. jestto coś zupełnie zdrożnego. Tendencyą tę trzeba koniecznie usunąć z ustawy i słusznie zaznaczono, że kwalifikacya do przewodnictwa musi zupełnie inaczéj być unormowaną i to — że się wyrażę skromnie — w ten sam sposób, co dla kościoła ewangelickiego.

Co do przewodniczenia w dozorze kościelnym, to powiada szanowny pan, że Biskup fuldajski swego czasu także żądał przewodnictwa dla proboszcza — tak to zrozumiałem — że atoli wtenczas z katolickich kół Izby Panów wyszedł protest. Cały ten protest opiera się na proteście członka Izby Panów radzcy sprawiedliwości Adamsa z Koblencyi, męża uprzejmego i ze wszech miar szacunku godnego; nie może on atoli mieć pretensyi, abyśmy go uznali za przedstawiciela interesów katolickich. Był on bowiem w swym kierunku wielce zbliżony do starokatolicyzmu. Zdaje mi się, że się wyrzekł tego powinowactwa, nie wiem o tem, lecz tak mi tutaj zapewniają; a jeżeli tak jest, to cieszy mię to, gdyż męża tego poważam. W każdym razie na dnie tego protestu znajdowały się wspomnienia i opór tego pana można było pokonać. Księciu Biskupowi Koppowi zresztą nie opierano się, tutaj uważano to za potrzebne. Żądanie Biskupa nie leżało wcale w intencyi, jaka istniała wówczas, aby podnieść starokatolików. Czy myślicie panowie z ławy ministeryalnéj, że zapomnieliśmy o rzeczach, które rozwijały się przed naszemi oczami?“

Minister wyznań Gossler uznał wtenczas (sten. zap. str. 803), „że w plenum przemawiał tylko radzca sprawiedliwości Adams. Tenże atoli nie mówił jako katolik, lecz jako referent i referował wiernie, że w łonie komisyi napotkały propozycye zmiany ustawy z 1874 odnośnie do administracyi majątku ze wszystkich stron na opór. Jak wiadomo znajdował się wówczas cały punkt ciężkości w komisyi Izby Panów. W tem posiedzeniu komisyi zaznaczyli właśnie katolicy świeccy znaczne wątpliwości w obec projektów zmiany.“

Odnosząc się do tych rozpraw, żądał dr. Windthorst przy trzeciem czytaniu etatu (str. 1149) z powodu, że „sposób, w jaki teraz jeszcze bywa prowadzona administracya, sprzeciwia się głównym zasadom katolickiego Kościoła,“ ponownie aby „minister przystąpił do rewizyi téj ustawy. Potrzeba, aby pan minister zwołał osobną komisyą, przyczem należy uwzględnić także organa kościelne, aby potem wypracowano ustawę, którąby można nam tu przedłożyć i którąby przywracała nam stosunki, jakie istniały przed ustawą i nie dawały powodu do skarg jakichkolwiek.“ Gdyż, jak to później oświadczył (str. 1157), inicyatywę ma rząd.

Minister wyznań atoli powtórzył znowu ze swéj strony (st. z. str. 1153):

„Przedłóżcie wy, panowie projekt do ustawy. Twierdzicie, że was to uciska, inni twierdzą, że ich nie uciska. Jest mnóstwo katolików, którzy z ustawy są zupełnie zadowoleni. W komisyi Izby Panów oświadczyli się katolicy świeccy przeciwko zmianie. A więc przedłóżcie projekt i można wtenczas zrobić próbę wśród stronnictw, wśród świeckich i duchownych, wśród rozmaitych wyznań. Aby atoli rząd miał dawać pochop w kwestyach, które w katolickich sferach wielokrotnie inaczéj bywają osądzane, aniżeli to przedstawia tutaj dr. Windthorst, do tego nie widzę najmniejszego powodu. Użyłby on swéj powagi w miejscu, gdzieby ona ostatecznie była zbyteczną.“

W pewném przeciwieństwie do tego chce konserwatywny deputowany hr. Limburg z Stirum (st. zap. str. 1157) wprawdzie, aby „nie naruszano zasady ustawy majątkowéj, ale być może, że ze względu na szczegóły ustawy możliwemi byłyby modyfikacye, któreby rzecz poprawiły i ułatwiły,“ a jeśli wywody dep. Bachema były słuszne, „że istnieje zbyt ciężki aparat niekiedy w obec drobnéj masy majątkowéj, to możnaby pomyśleć o jakiéj zmianie.“ Podobnie oświadczył się wolnokonserwatywny poseł bar. Zedlitz (str. 1185) gotowym:

„Aby w rewizyi ustawy przekonać się, czy rozporządzenia, dotyczące inspekcyi w §§ 47 ff. nie posuwają się za daleko, czy swoboda ruchu gmin, reprezentacyi gminnych, rad gminnych odnośnie do administracyi majątku nie jest zanadto ograniczoną przez atrybucye inspekcyjne jakiegokolwiek rodzaju, czy to państwowéj, czy jakiéj innéj natury. Zdaje mi się, że to jest kwestya piekąca nie tylko ze względu na kościelną administracyą katolicką, lecz także ze względu na administracyą majątku kościoła ewangielickiego. Jestem tego zdania, że powinniśmy dać większe pole działania wolności parafii odnośnie do samodzielnego zarządu tak w dziedzinie katolickiéj, jak protestanckiéj, aniżeli to się dzieje obecnie. Jestem gotów, jak w ogóle zawsze, przyczynić się do rozprzestrzenienia samorządu i pracować wspólnie z dr. Windthorstem i na tém polu, ale zdaje mi się, że potrzeba istnieje zarówno dla ewangelickich, jak i katolickich parafii.“

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przemysł w Rosyi i Królestwie Polskiém.

Warszawa, 20 listopada.

Projektowane obecnie nowe podwyższenie wszystkich pozycyi taryfy celnéj wywołało w prasie rosyjskiéj ożywioną bardzo polemikę pomiędzy zwolennikami wolnego handlu a obrońcami protekcyonizmu. Rosya jako państwo „par exellence“ rolnicze, wywożące swe płody za granicę, w ogromnéj swéj większości jest zwolenniczką wolnego handlu, większa téż część najwybitniejszych organów opinii publicznéj, pomiędzy innemi „Nowosti“ i „Nowoje Wremia“, bardzo energicznie, jak na rosyjskie stósunki, występują przeciwko czczym zachciankom protekcyonizmu. Niestety jednak tutejsze sfery rządowe nie bardzo się liczą z opinią publiczną; z jednéj bowiem strony choć nie zbyt liczna, lecz potężna wielce klika fabrykantów w Petersburgu wielkiemi cie-

---

(4)

RECHA

przez

Dorotę Gerard.

(*Tłómaczyła z oryginału angielskiego St. K.*)

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 271.)

II.

Horodenka, teatr wypadków, które opowiemy, znajdowała się na równinie, która przed kilku wiekami była jednym wielkim lasem, usuwającym się stopniowo, nieregularnie i w przerwach w miarę, jak było potrzeba miejsca do założenia nowéj osady lub kiedy rólnictwo zaczęto wyżéj cenić. Korzenie drzew ciągle wydobywano z ziemi przy oraniu, a niektóre spłaziny pastwiska składały się z mnóstwa zielonych wypukłości, które wyglądały jak groby bez nazwy, lecz w rzeczywistości były pniakami drzew, które ongi rosły tam w zwartych szeregach a teraz zmorszały, tak, iż zarosły trawą. Pewna liczba starych drzew leśnych ostała się jakimś sposobem i stały one rozproszone po równinie samotnie lub w grupach; potężne dęby i brzozy z rozdartemi pniami i ogołoconemi koronami, wyciągały suche ramiona wśród zielonych liści. Dość szeroka rzeka, spokojna i bardzo głęboka, z tak ciemnemi wodami, że nie odzwierciadlały ani sklepienia nieba, ani swych spadzistych brzegów, przerzynała równinę i zakreślając bardzo wyraźne koło, płynęła dalej prosto ku wschodowi. W tym zakręcie rzeki znajdowała się Horodenka. Nie wiele o mieście tém jest do powiedzenia: było tak nieregularnie zbudowane, tak rozrzucone, tak źle oświecone i źle wybrukowane, jak każde prowincyonalne miasteczko we wschodniéj Galicyi. Były tam mury z cegły, krzywe mosty i wrota wiszące na zawiasach; jeśli było coś z drzewa, to z pewnością spróchniałe, jeśli ze żelaza, to zardzewiałe; proste słupy z latarnią lub kominy stanowiły raczéj wyjątek, niż regułę. Jakkolwiek Horodenka zajmowała wielką przestrzeń ziemi, ludność jéj nie dochodziła wielu tysięcy, gdyż domy po większéj części były jednopiętrowe, a nawet zdawało się, że jest ich więcéj, niż potrzeba, ponieważ wiele okiennic i drzwi było zamkniętych. W ogóle miejscowość ta robiła wrażenie za wielkiéj dla swych mieszkańców.

Jednym z budynków w Horodence, wyższym, niż jednopiętrowe, była bóżnica żydowska, lecz stała prawie za miastem na końcu długiéj, odosobnionéj ulicy w stronie rzeki. Musiał być czas, kiedy Horodenka spodziewała się rozszerzyć się w tym kierunku, gdyż ulica Zielona urywała się nagle; ostatni dom po każdéj stronie miał mury bez okien, rodzaj surowego muru, przeznaczony widocznie na to, aby być solą w oku; kilka set łokci daléj miała być pociągniętą linia, oznaczająca zamierzone przedłużenie ulicy. Wszystko to było dziełem spekulującego amatora budowania, który się niém zrujnował do szczętu. W wielu z tych domów nikt nigdy nie mieszkał, inne stały niewykończone, z dachami ledwie pokrytemi i oknami w ramach; a jeżeli trawa jeszcze nie zarosła ulicy, to jedynie dla tego, że synagoga stała na jéj krańcu. Za bóżnicą rozciągała się tylko przestrzeń gruntu, pokrytego karłowatemi krzaczkami, poskręcanemi przez wiatr w fantastyczne splóty, a latem pokrytego bukietami kwiatów białego rumianku; za tém wszystkiém znowu tylko rzeka. Tutaj właśnie znajdował się najostrzejszy zakręt rzeki, tak, że grunt ten otaczała woda z trzech stron, a ponieważ nie było sposobu przejścia przez rzekę w tém miejscu, most bowiem znajdował się daléj, miejsce to było najsamotniejszém na kilka mil w około, zwiedzanem tylko przez ptaki, które dzióbały jagody na krzakach, lub przez dzieci, zbierające rumianek do suszenia. Brzegi rzeki były w kilku miejscach strome, w innych sterczące tam, gdzie szlamisty prąd utorował sobie zwolna drogę do twardéj ziemi i stał teraz w kałużach pokrytych długą trawą i liśćmi wodnych roślin, które zapuściły korzenie w tych zakrytych źródliskach. Kałuże te były bardzo głębokie, lecz tak zakryte spuszczającemi się krzakami, że ich widać nie było z brzegu, a nawet z przeciwległéj strony trudno je było dostrzedz.

W Horodence porucznik Borkam rok już przeszło przebywał, kiedy pewnego poranku w marcu nadeszły do niego dwa listy pocztą. Większa część listów, nadsyłanych do niego pocztą, nie była wcale listami, lecz niezapłaconemi rachunkami i dla tego zwykle się nie spieszył z otwieraniem ich. Dwa te listy też leżały nietknięte od dwóch dni, po upływie których wpadły mu przypadkiem w rękę, kiedy sięgał po świeże cygaro. Ponieważ w téj chwili nie miał nic pilnego do czynienia, przyszło mu na myśl, że mógłby je przeczytać.

Pierwszy, który otworzył, brzmiał, jak następuje:

Lwów, 2 marca 1865 r.

Wielce Szanowny Panie! Przekonany, że jedynie zajęcia zawodu Pańskiego mogły być przyczyną zapomnienia o drobném żądaniu, na które już dwa razy miałem zaszczyt zwrócić Panu uwagę, nie robię sobie żadnego skrupułu, donosząc Szanownemu Panu, że jakkolwiek słabe moje zdrowie koniecznie domaga się kuracyi w Karlsbadzie, nie będzie mi podobna — pomimo niebezpieczeństwa, jakie w moim wieku może sprowadzić zwłoka — wyjechać, dopóki nie otrzymam dwóch set florenów, za które miałem zaszczyt dostarczyć najszanowniejszemu mojemu odbiorcy najlepszego wina, jakie mam na składzie i które, jak mam nadzieję, zadowoliło Go najzupełniéj.

Uniżony sługa
Eliasz Blüthenreich.

P. S. Nic nie zmartwiłoby mnie więcéj nad to, gdybym miał się widzieć zmuszonym poprzeć moje żądanie w inny, aniżeli w najuniżeńszy sposób.

Niejednemu list ten, a co najmniéj przypisek, byłby sprowadził noc bezsenną; innego pokroju człowiek byłby się śmiał i podarł pismo. Porucznik Borkam nie należał ani do jednéj, ani do drugiéj kategoryi. Położył list i westchnął — westchnął bardzo głęboko — potém ukrył twarz w ręku i jęknął równie głęboko. Westchnienie to odnosiło się zarówno do Eliasza Blüthenreicha, co i do niego samego; jęk był pierwszym objawem wyrzutów sumienia. Te ataki napadały porucznika Borkama przecięciowo około dwa razy do roku, a ponieważ zwykł był wszystko robić gwałtownie, więc też wyrzuty jego bywały zwykle gwałtowne. Na nieszczęście rozrzutność jego była téj saméj natury, lecz wina nie spadała całkiém na niego samego; był on znowu przykładem, że winy ojca pozostawiały cień za sobą. Jedyny syn jednego z królów finansowego świata wiedeńskiego, wzrastał ubóstwiany przez swego ojca, który zdawał się najwięcéj zadowolony, kiedy jego Teodorek prosił o powiększenie kieszonkowego. Ferdynand Borkam był zręcznym człowiekiem, lecz posiadał wadę szczęśliwego dorobkiewicza — wstydził się, że zarabiał pieniądze. Marzeniem jego było, aby jedynak jego przebył wązką, ale głęboką przepaść, która dzieli we Wiedniu świat finansowy od arystokracyi i dla tego Teodora bacznie usuwano od udziału w przemyśle, za który się ojciec rumienił, a do którego jednak był przywiązany i upodobanie jego do rozrzutności podniecano i chodowano, jak roślinę, rzadką i delikatną. Ze pod wpływem takiego postępowania nie wyrosł na nieznośnego młokosa albo śmiesznego pyszałka, lecz poprzestał jedynie na uprawnioném samolubstwie rozpieszczonego dziecka, to zawdzięczał jedynie pewnéj naiwnéj prostocie charakteru, która cudownym sposobem utrzymała się w nim.

Kiedy miał lat ośmnaście nastąpiła katastrofa. Ferdynand Borkam, któremu powodzenie nie dawało spokoju, wdał się w spekulacyą, przed którą go ostrzegano kilkakrotnie i zbankrutował; uległ pod ciosem i umarł jako zrujnowany człowiek. Dla Teodora, wychowanego w ten sposób, wojskowość była jedynym zawodem. Otrząsnąwszy się pewnego dnia z gwałtoweéj rozpaczy po śmierci ojca, otrzymał sześćdziesiąt florenów, pensyą porucznika austryackiego, którą zwykle wydawał na obuwie i dorożki i powiedziano mu, że za to ma żyć przez miesiąc.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

szy się wpływami, z drugiéj zaś wzrastające z rokiem każdym wydatki państwowe w cłach ochronnych stósunkowo najkorzystniejsze znajdują źródło dochodu.

Otóż głównem staraniem dzienników moskiewskich i petersburskich, stojących po stronie wolnego handlu, jest wykazanie szkód, jakie wygórowany protekcyonizm na polu ekonomicznem przyniósł Rosyi. Podług ogłoszonego w ostatnim zeszycie urzędowego „Wiestnika finansów“, wartość wywozu z Rosyi wynosiła roku 1882 667,343,000 rubli, w 1883 roku 627,419,000 rubli, w 1884 r. 553,963,000 rubli, w 1885 roku 544,784,000 rubli, w 1886 roku 450,651,000 rubli; wartość zaś dowozu w tych samych latach: 527,512,000 rubli, 519.137,000 rubli, 491,649,000 rubli, 385,697,000 rubli i 379,715,000 rubli.

Cyfry te dowodzą, że w rzeczoném pięcioleciu siła produkcyjna Rosyi zmniejszyła się o 48%; siła zaś kupna o 39%. Na dowód zaś, że protekcyonizm, zastósowywany z taką bezwzględnością nie przyniósł miejscowemu przemysłowi spodziewanych korzyści, przytaczają „Nowosti“ następujące cyfry: W roku 1879 w 50 guberniach Rosyi europejskiéj (bez Finlandyi i Królestwa Polskiego) było fabryk 27,927 z 689,452 robotnikami i produkcyą wynoszącą 909,000,000 rubli. W roku 1887 było w tychże guberniach fabryk 16,061 o 74% mniéj, z 657,180 robotnikami, o 5% mniéj i produkcyą 909,216,000 rubli, t. j. zaledwie o 0,02% większą, niż w roku 1879. W tymże czasie ludność w tych guberniach zwiększyła się o 13%.

Wprawdzie cyfry, zwłaszcza na polu ekonomicznem, zdają się stanowić argument niezbity, wiele jednak zależy od sposobu ich ugrupowania. Tak więc zmniejszenie liczby fabryk i ich robotników, nie jest jeszcze dostarczającym dowodem na cofanie się przemysłu. Fabryki co straciły na liczbie, zyskać mogły na rozmiarach pojedyńczych zakładów, ręce zaś ludzkie zastąpić mogły i zastąpiły po części nowe wynalazki na polu techniki. Nieznaczny w porównaniu z ludnością wzrost wartości produkcyi spowodować mogło stanienie wyrobów. W rzeczywistości téj statystyczne dane stwierdzają dość znaczny w ostatnich latach rozwój przynajmniéj najważniejszych gałęzi przemysłu.

I tak produkcya nafty z 999,000 pudów w r. 1867 podniosła się do 192,342,000 pudów w r 1888, a obecnie wynosi przeszło 200,000,000 pudów. Wyrób olei mineralnych zwiększył się z 346,000 rubli w r. 1874 na 17,743,000 rubli, smarowideł w tym samym okresie z 41,000 pudów na 4,000,000 pudów. Przemysł zajmujący się obróbką drzewa, przynoszący w 1874 r. 9.900,000 rubli, podniósł się na 19,663,000 rubli w r. 1888. Produkcya żelaza lanego podniosła się z 16,882,000 pud. na 39,554,000 pud., fabrykacya żelaza i stali z 11,301,000 pud w r. 1867 na 35,311,000 pud. w r. 1888, wyrób machin z 14,044,000 rubli na 47,181,000 rubli, a włącznie z Królestwem Polskiém nawet na 54,220,000 rubli, wyrobów bronzowych i miedzianych z 2,373,000 na 8,689,000 rubli, a włącznie z Królestwem Polskiém na 9,404,000 rubli, wyrób drutu i gwoździ z 1,295,000 rubli, na 8,285,000 rubli, a włącznie z Królestwem Polskiém 11,400,000 rubli.

Produkcya złota zwiększyła się z 1,690 pud. na 2,148 pud., platyny z 109 na 166 pud., soli z 44,226,000 na 70,616,000 pud., szkła z 3,467,000 rub. na 8,977,000 rub., a włącznie z Królestwem Polskiém na 10,311,000 rub., papieru z 4,898,000 rub. na 14,843,000 rub., a z Królestwem Polskiém na 16,849,000 rub. Fabrykacya skór podniosła się z 14,764,000 rub. na 32,462,000 a z Polską na 38,375,000 rub. W ostatnich jednak latach garbarstwo nie robi żadnych postępów z powodu olbrzymiego rozwoju fabrykacyi kauczuku, która z 712,000 rub. podniosło się na 9,571,000 rub.

Największy jednak rozwój wykazują rozmaite gałęzie przemysłu tkackiego. Przędzalnie wełny podniosły wartość swego wyrobu z 13,000,000 rub. w r. 1879 na 20,189,900 rub. w r. 1888, fabryki sukna z 34,051,000 rub. na 46,221,000 rub. Większy jeszcze rozwój zaznacza się w przemyśle bawełnianym. Produkcya przędzalni bawełny zwiększyła się z 42,438,000 rub., 106,847,000 rub. a włącznie z Królestwem Polskiém na 139,670,000 rub., wyrobów bawełnianych z 30,190,000 rub. na 146,600,000 rub., a z Polską na 156,000,000 rub., drukarni i farbierni z 31,439,000 rub. na 71,131,000 rub., a z Polską na 75,273,000 rub. Przytém liczba fabryk wyrobów bawełnianych zmniejszyła się z 632 w r. 1879 na 339 w r. 1889, liczba drukarni i farbierni z 714 w r. 1881 na 311 w r. 1889.

Rozwój przemysłu bawełnianego wbrew początkowym obawom nie zaszkodzi wcale przemysłowi tkackiemu. W roku 1867 wynosiła wartość produkcyi płótna 4 miliony 900,000 rubli, w roku zaś 1888 z wyłączeniem Królestwa Polskiego 12 milionów 924,000 rubli. W Królestwie Polskiém produkcya płótna w ostatniém dziesięcioleciu prawie się podwoiła.

Co się tyczy przemysłu rólniczego, to produkcya wyki z 76,919,000 rubli w r. 1879 podniosła się na 165,025,000 rubli, krochmalu z 1,316,000 na 1,800,000 rubli, oleju z 6,754,000 na 13,881,000 rubli. Produkcya cukru wynosiła w 1885 roku 28,913,000 pudów cukru i zatrudniła 93,395 robotników.

Chociaż więc faktem jest, że niektóre pomniejsze gałęzie produkcyi wykazują dość znaczne cofanie, to jednak trudno zaprzeczyć, że przemysł rosyjski ogółem wziąwszy w ostatnich kilkunastu latach cieszy się stałym i dziś poważnym rozwojem. Natomiast również nie ulegającym zaprzeczeniu jest faktem, iż specyalnie w Królestwie Polskiém przemysł, a zwłaszcza najważniejsze jego gałęzie, to jest przemysł cukierniczy, bawełniany i płóciennicy w ostatnich latach miał do walczenia z wielkiemi trudnościami i obecnie stoi niejako nad samym brzegiem ruiny.

Przemysł ten mający główne swe siedlisko w Łodzi i tak zwanym okręgu fabrycznym łódzkim przed nie dawnym jeszcze czasem cieszył się olbrzymim rozwojem. Zabezpieczony przed zagraniczną konkurencyą wysokiemi cłami ochronnemi, otwarty miał olbrzymi rynek, składający się z całéj Rosyi europejskiéj i znacznéj części Azyi. Z tego to czasu datują milionowe fortuny Scheiblerów, Heinzel'ów, Szolców, Kindlerów i innych. Obecnie jednak położenie to korzystne niemieckiego przemysłu w Królestwie Polskiem radykalnéj uległo zmianie, a na wywołanie jéj złożyły się rozmaite przyczyny. Najpierw więc powodzenie tutejszych fabrykantów Niemców zwabiło z wielkiego vaterlandu całe szeregi landsmanów. Jak grzyby po deszczu w Łodzi i okolicy powstawać zaczęły nowe fabryki, a istniejące już w ogromny sposób powiększyły dawniejszą swą produkcyę. Prawie zaś jednocześnie ze wzrostem łódzkiéj produkcyi, zaczęła się zmniejszać możność jéj zbytu. Rozwijający się potężnie przemysł moskiewski, mający swe siedlisko w Moskwie i okolicy, coraz groźniejszą wytwarzać zaczął konkurencyą samowładnym dawniéj fabrykantom łódzkim, a dzisiaj zupełnie im już wydarł rynki środkowo rosyjskie i azyatyckie, a co gorsza współzawodniczyć nawet z niemi zaczyna na rynkach w Królestwie Polskiem. Współzawodnictwo zaś przemysłu łódzkiego z moskiewskim jest niemożliwe; najpierw bowiem fabrykanci moskiewscy pracują z wiele tańszym robotnikiem, a powtóre taryfa wywozowa tak jest ułożona, iż wyroby moskiewskie przewozi bardzo tanio, łódzkie zaś obciąża stosunkowo wysokiemi bardzo kosztami.

Więc też w składach fabrykantów łódzkich spoczywają ogromne zapasy gotowych już towarów, nie znajdujących odbiorcow, a po Łodzi, Tomaszowie, Zgierzu, Pabianicach i innych miastach fabrycznych wałęsają się całe tłumy pozbawionych pracy robotników. Coraz też częściéj wydarzają się wypadki pożarów fabryk. Fabryki te płoną z przyczyn niewiadomych, pożary ich jednak właścicielom zwykle dość znaczne zapewniają zyski. Przy tem wysoki w ostatnich czasach kurs rubla niekorzystnie wpływa na przemysł tutejszy, bo umożliwia sprowadzanie towarów z za granicy. W ogóle jednak twierdzić można, że złote czasy łódzkich „królów bawełnianych“ minęły bezpowrotnie. Dla Królestwa Polskiego produkcya łódzkiego okręgu fabrycznego jest stanowczo za wielka, a rynek środkowo rosyjski i azyatycki na zawsze został już zamknięty.

Morskie Oko.

Komisya administracyjna sejmu galicyjskiego wygotowała sprawozdanie o petycyach wydziału Rady powiatowéj w Nowym Targu i Towarzystwa tatrzańskiego w Krakowie w przedmiocie uregulowania granicy kraju między Węgrami a Galicyą koło Morskiego Oka i Czarnego Stawu. Komisya powiada:

„Wydział nowotarskiej Rady powiadowéj i Towarzystwo tatrzańskie zaniepokojone zwłoką w załatwioniu sporu granicznego w okolicy Morskiego Oka, poruszyły tę sprawę w petycyach wniesionych do sejmu. Zaniepokojenie to wywołały liczne przeszkody, stawiane w ostatnich czasach mieszkańcom naszego kraju na spornem terytoryum ze strony pełnomocnika księcia Hohenlohe, jako właściciela dóbr węgierskich, graniczących z galisyjskiemi Tatrami. I tak w roku bieżącym wzbroniono ze strony węgierskiéj nietylko przejścia przez Tatry szlakami, odwieczną komunikacyą między Węgrami a Galicyą stanowiącemi, jako to: przez Koperszady, przez ramię Lodowego, przez Rówienki, około Litworowego Stawu, przez Polski Grzebień, około Zielonego Stawu, przez Żelazne Wrota itd, ale nawet publiczną drogę między Jaworzyną a Łysą zamknięto i nie dopuszczono towarzystwu tatrzańskiemu przywozu materyału budowlanego wymienioną drogą, nadto z powodu zajścia w dniu 9 października b. r., które o mało nie zakończyło się rozlewem krwi, wyraziło Towarzystwo tatrzańskie obawę o całość schronisk, wzniesionych znacznym kosztem przy Morskiem Oku.

Sprawę sporu granicznego między Galicyą i Węgrami, toczącego się już od r. 1811, tak gorąco kraj nasz obchodzącą, zajmował się sejm w latach 1883 i 1884. Przedmiot tego sporu i stan sprawy po koniec roku 1883 znanym jest już sejmowi z wyczerpującego sprawozdania sejmowéj komisyi prawniczéj o wnioską posła Pławickiego względem zapewnienia reprezentacyi kraju odpowiedniego wpływu przy sporach o granicę kraju.

Od owego czasu aż do bieżącego roku załatwienie sporu nie postąpiło naprzód i dopiero z odpowiedzi danéj 10 b. m. przez komisarza rządowego na interpelacyę p. Raczyńskiego i towarzyszy dowiedział się sejm o dalszym przebiegu akcyi rządowéj w téj sprawie.

Mianowicie w odpowiedzi swéj oznajmił komisarz rządowy, że sprawa tego sporu jest od lat kilku w toku dochodzenia, które ma na celu zebranie potrzebnych materyałów dla skutecznéj obrony praw tutejszego kraju. Następnie zapewnił komisarz rządowy, iż starosta w Nowym Targu otrzymał polecenie przedstawienia prezydyum namiestnictwa uzupełnionego sprawozdania w tym przedmiocie do końca listopada bieżącego roku, poczém dopiero wydane zostaną ze strony rządu zarządzenia, zmierzające do załatwienia sporu granicznego. W końcu swojego przemówienia oświadczył komisarz rządowy, iż odniesiono się do ministerstwa spraw wewnętrznych, celem spowodowania władz węgierskich, ażeby stan faktyczny co do spornego terytoryum pozostał nienaruszony aż do zupełnego ukończenia sporu o linię graniczną w okolicy Morskiego Oka.

Komisya administracyjna uważa na razie za załatwioną tą odpowiedzią komisarza rządowego sprawę poruszoną w petycyach i wyraża nadzieję, że rząd w przyszłości zaopiekuje się nią skutecznie. Z uwagi zaś, że sejm w uchwalonéj dla Wydziału krajowego instrukcyi, włożył nań w § 2 obowiązek czuwania również nad całością kraju, komisya administracyjna wnosi:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby w myśl § 2 instrukcyi użył swojego całego wpływu w tym kierunku, by sprawa uregulowania granicy między Węgrami a Galicyą w okolicy Morskiego Oka i Czarnego Stawu jak najspieszniéj załatwioną została i ażeby przy ostatecznem rozstrzygnięciu tego sporu granicznego słusznym żądaniom kraju w całéj pełni stało się zadość. O przebiegu téj sprawy złoży Wydział krajowy wyczerpujące sprawozdanie na następującéj sesyi sejmowéj.“

W sprawie téj zajmował się sejm galicyjski na posiedzeniu w dniu 22 b. m., o czém piszemy w sprawozdaniach ze sejmu. Referentem komisyjnym był pan Szeptycki.

Nowy etat wojskowy dla cesarstwa niemieckiego

na rok 1891/92 wykazuje w wydatkach bieżących 25,754,707 m. po nad sumę etatu poprzedniego. Z tego przypada na *etat pruski* 19,826,061 m. Główna część téj podwyższonéj sumy etatowéj jest przeznaczoną na nowe potrzeby, a między temi są wydatki na drugie półrocze dla powiększonéj armii, dla któréj w etacie dodatkowym na 1890/91 rok wyznaczono 4,520,719 m. na pierwsze półrocze. Nadto wyznacza etat 1,011.000 m. na potrzeby wojskowe z powodu powiększenia wojska; na premie służbowe dla podoficerów wyznacza etat 3,444,500 m. Dla konnych oficerów itp. jest w etacie 1,751,000 m. Wszyscy oficerowie, lekarze i urzędnicy, potrzebujący koni w służbie, mają albo dostać konie, albo też pieniądze na ich zakupienie. Na konie dla oficerów potrzebujących tylko jednego konia obliczono po 1500 m. rocznie.

Na zakupienie, utrzymanie i administrowanie amunicyi, jak też na ćwiczenia w strzelaniu przeznaczono dla artyleryi 6,023,572 m. Dla zmian w formacyach wyznacza etat 1,887,601 m. Na wydatki jednorazowe zawiera etat 45,967,141 m., a zatem mniéj, niż w poprzednim etacie o 125,219 m.

Sprawy sejmowe.

Z rozpraw sejmu pruskiego.

Izba poselska.

Berlin, 25 listopada.

(7 posiedzenie.)

Marszałek *Köller* zagaja posiedzenie o godzinie 11¼.

Przy stole ministeryalnym: p. *Miquel* i komisarze.

Na porządku obrad: pierwsze czytanie projektu do ustawy o podatku spadkowym.

Komisarz rządowy *Rathjen* oświadczając, iż rząd tak dobrze, jak gdyby zrezygnował z podatku spadkowego dla małżonków i krewnych w prostéj linii, prosi o obrady w komisyi nad resztą uchwał ustawy. Uchwały te mówią o stęplu przy warunkowych darowiznach, o wysokości stopy procentowéj i o kwestyi, czy miejsce zamieszkania lub przynależność do państwa może być decydującą w sprawie zobowiązania podatkowego.

Dep. dr. *Mitthof* (nar. lib.) oświadcza się w imieniu większości swego stronnictwa przeciwko projektowi; dopiero po przeprowadzeniu osobistéj ustawy podatkowéj można obłożyć więcéj podatkiem spadkowym dochód fundowany. Ale w tym razie także musieliby tak małżonkowie, jak ascendenci i descendenci być wolni od podatku. Kilku narodowych liberałów jednakże zgadza się już teraz na głosowanie za projektem.

Dep. *Richter* (wolnom.) uznaje pewne techniczne ulepszenia w projekcie, lecz chce zaraz sięgać daléj i usunąć mianowicie przywileje podatkowe dóbr martwéj ręki i fideikomisów. Przy téj sposobności stawia on ministrowi pytanie, czy byłemu ministrowi rólnictwa opuszczono stępel fideikomisowy w drodze łaski, na wniosek ministerstwa, ewentualnie w jakiej wysokości i z jakich przyczyn. Jeżeli rząd rości sobie prawo do zwalniania pojedyńczych osób od słusznie należących się podatków, to prawo to należy w ustawie podatkowéj wykluczyć wyraźnie, jako niezgodne z zasadą: „równe prawo dla wszystkich.“ W dalszym ciągu potrąca mówca znowu o kwestyą prasy urzędowéj i broni „Freis. Ztg.“ z powodu zaczepek ministra finansów. Wreszcie większe podatki prowadzą do pomnożenia wydatków. Dla tego nie może mówca okazywać ministrowi finansów zaufania i lęka się, że ostatecznie z nowych projektów wynikną tylko nowe podatki.

Minister finansów *Miquel* nie wyjaśnia sprawy stępla fideikomisowego p. Luciusa, oświadczając, iż nie zna jéj dobrze i powróci do niéj przy innéj sposobności. W dalszym ciągu polemizuje minister przeciwko programowi podatkowemu pana Richtera i jego wycieczkom przeciw przekazom dla gmin i prasie urzędowéj. Wobec pogłosek, które dyskredytują dzieło reformy, oświadcza p. Miquel, iż nie potrzebuje bynajmniéj robić tajemnicy ze swoich planów.

W imieniu konserwatystów przemawia dep. *Rauchhaupt*, wyrażając gotowość do obrad nad projektem w komisyi. On sam jest przeciwny podatkowi spadkowemu, ponieważ nie stanowi on wynagrodzenia za większe opodatkowanie fundowanego dochodu a nie jest potrzebnym do kontroli nad repartycyą podatku dochodowego. Mówca rozwodzi się daléj nad kwestyą przekazów gminom i broni fideikomisów.

Dep. *Richter* i minister finansów *Miquel* prowadzą daléj szermierkę na słowa, nie wprowadzając w dyskusyą nic nowego.

Dep. *Rickert* (wolnom.) stara się usprawiedliwić zachowanie się wolnomyślnych w obec finansów państwa i Rzeszy.

Izba przekazuje komisyi projekt o podatku spadkowym.

Na zapytanie dep. Rickerta oswiadcza marszałek, że po pierwszych obradach nad projektem do ustawy procederowéj zamyśla zostawić dzień jeden wolny, tak samo po pierwszem czytaniu ordynacyi gminnéj.

Jutro o godz. 12: projeki do ustawy proroderowéj.

Koniec o godz. ¾ na 2.

Sejm galicyjski.

Lwów, 22 listopada.

Początek posiedzenia o godzinie 10 minut 15.

Jan hr. Tarnowski otrzymał urlop na trzy dni.

P. Vivien interpeluje Wydział krajowy, dla czego dotąd nie weszła w życie fundacya stypendyjna ś. p. Stanisława Strzałkowskiego.

P. ks. Jerzy Czartoryski wnosi następującą interpelacyą:

Wiadomo, że przy sposobności czterdziestoletniego jubileuszu rządów Cesarza, postanowił bar. Hirsch utworzyć fundusz 12 milionowy na czele szkólne i dobroczynne w kraju naszym. Ankieta pod przewodnictwem Marszałka krajowego uznała, po zastrzeżeniu charakteru narodowego i ingerencyi władz, fundacyą tę za pożądaną. Ponieważ rokowania w tym względzie z rządem nie doprowadziły dotychczas do rezultatu, przeto podpisani zapytują: 1) Jakie są powody, że sprawa ta dotychczas załatwioną nie została; 2) czy rząd rokowania w tym kierunku daléj prowadzi, czy zamierza je przyspieszyć i postarać się o rychłe przyjście do skutku téj fundacyi.

P. Skałkowski wnosi wezwać rząd, aby przystąpił do zbadania sprawy reformy ustawy państwowéj z dnia 9 kwietnia 1873 r. o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych, mianowicie w kierunku zaprowadzenia obowiązkowéj systematycznéj kontroli zewnętrznéj, tudzież pod względem zabezpieczenia skutecznéj a szybkiéj pomocy sądowéj dla ściągania dopłat na pokrycie niedoboru konkursowego.

Na wniosek komisyi szkólnéj (ref. Zoll), wszystkie tegoroczne petycye rozmaitych gron nauczycielskich, Rad szkólnych miejscowych, pojedyńczych nauczycieli i nauczycielek o polepszenie ich materyalnego bytu, odstąpiono Wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby po zbadaniu okoliczności w nich przytoczonych w razie zachodzących szczególnych stosunków w pewnych pojedyńczych miejscowościach, na podstawie drugiego ustępu artykułu 12, przedłożył odpowiedni wniosek na następnéj sesyi sejmowéj.

Dyskusyą wywołało sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego z przedłożenia Wydziału krajowego o szkołach rolniczych i folwarku w Dublanach.

St. Jędrzejowicz krytykuje eksploatacyą torfu tamże, podnosi wielki koszt budowy gorzelni i żąda odroczenia organizacyi etatu nauczycielskiego do czasu, gdy Wydział krajowy przedstawi sprawę zaprowadzenia internatu.

Wereszczyński staje w obronie wniosków komisyi. Te wnioski popiera także Wład. Koziebrodzki. Zyg. Kozłowski występuje przeciw podwyższeniu płac nauczycielom, gdyż — zdaniem jego — oni są w części winni temu, iż młodzież, nietrzymana w karbach, dopuszczała się wybryków.

O godzinie 3 kwadranse na 1 przerwał Marszałek posiedzenie na pół godziny, poczém toczyły się dalsze obrady.

O godzinie 2 zostało znowu posiedzenie otwarte. Po dłuższéj dyskusyi szczegółowéj uchwalono odroczyć organizacyą etatu nauczycielskiego.

Nad petycyą w sprawie wydalonych uczniów szkoły dublańskiéj przeszedł Sejm do porządku obrad.

Potém uchwalono budżety szkół i folwarku w Dublanach, szkoły i folwarku w Czernichowie, szkół niższych w Kobiernicach, Horodence i Jagielnicy, szkoły ogrodniczéj w Tarnowie, szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie i szkoły uprawy lnu w Gródku.

Z komisyi podatkowéj przedstawił Jaworski rezolucyą, wzywającą rząd, ażeby zarządził, by podatek dochodowy, kr. funduszowi propinacyjnemu przypisany, uiszczany był w ten sposób, ażeby możność nakładania dodatków do podatku dochodowego z propinacyi na rzecz powiatów napowrót przywróconą została.

Wniosek komisyi został przyjęty wszystkiemi głosami przeciwko głosom posłów lwowskich.

Załatwiono daléj sprawę Morskiego Oka i kilka pomniejszych spraw.

O godzinie pół do 5 zamknięto posiedzenie odczytaniem interpelacyi Barańskiego w sprawie przeniesienia strzelnicy wojskowéj na Błoniach pod Samborem, zkąd strzały padają na pola i koléj żelazną, i dwóch wniosków:

1) Kozłowskiego Włodzimierza, polecającego Wydziałowi krajowemu dopilnowanie sprawy traktatów cłowych.

2) Rosenstoka, polecającego Wydziałowi krajowemu, aby w Krakowie utworzoną była stacya popasowa bydła, ekspedyowanego do Niemiec.

Następne posiedzenie w poniedziałek. Na porządku obrad między innemi wybór do Wydziału krajowego.

Lwów, 24 listopada.

Początek posiedzenia o godzinie 10 minut 30.

Ludwik Wodzicki otrzymał urlop do końca sesyi.

Uchwalono ustawę, zezwalającą gminie miasta Mościska przez lat pięć od roku 1891 na pobór opłat gminnych od piwa i miodu w wysokości 1 złr. 70 centów od hektolitra.

Na wniosek komisyi budżetowéj (ref. St. Badeni) upoważniono Wydział krajowy, aby po porozumieniu się z reprezentacyą miasta Lwowa przedstawił na najbliższéj sesyi sejmowéj wniosek co do miary i sposobu, w jakiby się fundusz krajowy do budowy teatru miejskiego we Lwowie przyczynić mógł.

Przyjęto wnioski komisyi gospodarstwa krajowego i budżetowéj w sprawie szkoły rólniczéj i folwarku w Czernichowie.

Przy sprawozdaniu komisyi szkólnéj o stanie szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich (ref. Czartoryski) zabrał głos p. Rey. Nie sądzi on, aby myśl wyszukiwania kandydatów nauczycielskich z klasy włościańskiéj wydała owoce. Zdaniem jego należy wpajać w nauczyciela przywiązanie do zawodu włościańskiego. Seminarya należy zakładać po małych miasteczkach, a nawet wsiach, oraz wypada zerwać z systemem niemieckim, jaki w książkach szkólnych przeważa. Mówca wnosi rezolucya, wzywającą Wydział krajowy, aby się zastanowił nad założeniem seminaryum w zamku Oleskim.

Herasymowicz sądzi, że dzisiejszy system nauki nie jest dobry, bo nie rozwija woli i pamięci uczniów. Należałoby zastósować system poglądowy w połączeniu z pamięciowym.

Mówca domaga się daléj zniesienia przymusu szkólnego, a przynajmniéj ograniczenia tegoż i wnosi rezolucyą o zmianę systemu nauki.

P. Brykczyński odpiera zarzut uczyniony przez p. Reya, jakoby społeczeństwo gardziło ludźmi zajmującymi się pracą fizyczną.

P. Merunowicz wnosi o wzięcie pod rozwagę sprawy utworzenia krajowego funduszą pożyczkowego na budowę szkół.

P. Bobrzyński konstatuje z wdzięcznością, że sprawozdanie komisyi zgodne jest z zapatrywaniem rady szkólnéj. Kwestya utworzenia seminaryów po małych miasteczkach, jest przedmiotem badania rady szkólnéj. Mówca odpiera zarzut p. Herasymowicza, jakoby w seminaryach nie uczono dosyć po rusku, zapewnia, że nauka języka niemieckiego jest staranna i wyraża nadzieję, że w najbliższém sprawozdaniu będzie pod tym względem zaznaczony widoczny postęp. Dotknąwszy poruszonéj w dyskusyi sprawy nauki poglądowéj, oraz budowy szkół, odpiera zarzut Herasymowicza, który twierdził, że inspektorowie zrowadzą politykę polonizacyjną i eksterminacyjną. Mówca temu zaprzecza i zapewnia, że rada szkólna polityki w szkole nie dopuszcza. (Brawo!)

Przemawiali jeszcze pp. Szczepanowski, Roman zuk, Czartoryski, Merunowicz, St. Badeni i Władysław Koziebrodzki.

W głosowaniu przyjęto wnioski komisyi, oraz dodatek p. Merunowicza w sprawie funduszu pożyczkowego na budowę szkół i wniosek p. Reya, wzywający wydział krajowy do zastanowienia się nad możliwością umieszczenia w Olesku seminaryum nauczycielskiego.

Następnie przyjęto w trzeciém czytaniu instrukcyą dla wydziału krajowego, a daléj ustawę o policyi ogniowéj dla

miasteczek. Na wniosek pp. Kramarczyka i Polanowskiego uchwalono imienne głosowanie przy trzeciém czytaniu ustawy o urządzeniu służby zdrowia i przyjęto tę ustawę w imiennem głosowaniu 88 głosami przeciw 21.

Przy wyborze członka wydziału krajowego z większych posiadłości na na 31 głosujących otrzymał p. Edward Jędrzejowicz 21 głosów, p. Chamiec 4, p. Brykczyński 1, p. Władysław Koziebrodzki 1 głos. Cztery kartki były białe. Wybrany przeto został p. Edward Jędrzejowicz członkiem wydziału krajowego.

Przy wyborze członka wydziału krajowego z kuryi gmin wiejskich oddano 60 głosów. Poseł Chamiec otrzymał 57 głosów i został wybranym.

Po dokonanym wyborze, gdy podnosiły się głosy o odroczenie posiedzenia, a porządek obrad nie był wyczerpany, odroczył marszałek posiedzenie do godziny pół do 9 wieczorem.

Na dzisiejszém posiedzeniu był obecny ksiądz Kardynał Dunajewski.

KORESPONDENCYE

Z powiatu Inowrocławskiego,
23 listopada.
(W sprawie wychodźtwa.)

Do nieszczęść nowych, jakie od lat kilku naród i lud nasz ścigają dotkliwie, zaliczyć trzeba emigracyą naszych do Brazylii. Niedawno jeszcze czytaliśmy i słyszeliśmy o tłumném przechodzeniu granicy braci naszych z Kongresówki w owe strony i rzecz dziwna, że pisma nasze, zwłaszcza ludowe, milczeniem pomijały te wędrówki lub z upodobaniem opowiadały anegdotki dla nas wprawdzie zabawne, ale przez lud na seryo pojęte, mające na celu wywabić go do nowego raju, pełnego rzekomo szczęścia, opływającego w dostatki i wygody tutaj nieznane. Echa, dochodzące nas z Kongresówki, przeniosły sie już na Kujawy nasze i silnym nibyto przekonywającym oddźwiękiem odbijają się o uszy naszych robotników, poruszają ich uczucia, tkliwe i wrażliwe na wielkie zyski majątki, już sobie w ograniczonéj fantazyi złote obiecują góry, już sprzedają chudoby swoje, zaopatrują się w jakieś potrzebne papiery i legitymacye, już o niczém inném między sobą nie mówią i myślą, jak o tych wielkich, nieopisanych dobrodziejstwach, jakiemi ich Ojciec św. i księża obdarować postanowili. Jest bowiem wersya między ludem taka, że Papież wygrał czy dostał Brazylią, kraj bogaty, ale nielicznie zamieszkany, i z litości ku nam ziemię tę tylko polskim ludem, czyniąc mu wszelkie ułatwienia dotyczące podróży z porozumieniem niektórych rządów, zaludnić pragnie. Mówią sobie, że księża z Rzymu dostali nakaz do zachęcania i zaopatrywania emigrantów w potrzebne na podróż pieniądze, że na plebaniach są biura informacyjne, że wielu duchownych już z ludem podążyło, a wielu jeszcze wybiera się z nim do *nowéj Polski* — co tam jeszcze więcéj sobie opowiadają, nie warto pisać, bo to rzeczy wszystkie od początku do końca skłamane i śmieszne, gdyby się płakać nie chciało, ale na uczciwość i dobroduszność ludu naszego chciwie i podstępnie obrachowane. Z opowiadania naszych ludzi te wyciągnąć wnioski należy: jest jakaś szajka agentów niegodziwych, prawdziwych wyzyskiwaczy „bauernfengerów," którzy między środkami, skutecznie działającemi na umysł i nie złe, co prawda, chęci ludu, dążącego do lepszego i wygodniejszego aniżeli dotychczas życia, obrali sobie powagę najwyższą Kościoła, zasłania ją się jéj i duchownych wpływowem imieniem, twierdzą, że w myśl i wolę Kościoła katolickiego działają, który, w Europie prześladowany, w Brazylii używa wolności zupełnéj; a podobno i narodowe uczucia ci przekupnie, na rynku świata cywilizowanego handlujący życiem i duszami tysięcy nieszczęśliwych, umieją drażnić, posiadanie nowéj ziemi obiecanéj, płynącéj miodem i mlekiem, zalecając. W obec tych wiadomości, które miejscami podobno już się sprawdzają, a na Nowy Rok tysiące ludzi roboczych wyprowadzić mogą z ziem naszych, nie podobna nam nie wpływać co rychléj na sfanatyzowanych; obowiązkiem jest każdego rozsądnego obywatela dać stósowne objaśnienia o Brazylii tym, który tak wygórowane skutkiem nieznajomości stosunków mają wyobrażenia, pisma zwłaszcza ludowe powinny jasno i przekonywająco nie jeden ale kilka ostrzegających przedtą nieszczęśliwą wędrówką napisać artykułów, Kółka i sejmiki włościańskie nie zaniedbać sposobności, aby opisaniem stosunków ludu od emigracyi powstrzymać, opiekunów zaś jego, kapłanów naszych rzeczą sumienia i pasterskiéj troski być winno, pouczaniem przekonywającem rozproszym ciemne ogółu pojęcia o wymarzonem szczęściu wpajając miłość i przywiązanie do ziemi ojczystéj, swojego języka i religii św. Pamiętajmy, że ten lud nieszczęście swoje Kościołowi i księżom przypisze, nas przed światem i niebem oskarżać będzie, twierdząc, że to Ojciec św. przyczyną ich biedy i nędzy. Sejmik rólniczy w Inowrocławiu mający się zebrać w czwartek, chce podobno Prześwietną Władzę kościelną poprosić o publiczne odezwanie się w sprawie tak ważnéj.

ZIEMIE POLSKIE.

* J. E. ks. Audziewicz. Biskup wileński, jakeśmy to niedawno donosili, zapadł był niebezpiecznie na zdrowiu. Przybywszy dnia 22 października (st. st.) do Petersburga, gdzie zamieszkał u ks. prałata Simona, rektora akademii, dnia czwartego dostał nagle ruptury (*hernia incarcerata*), któréj następstwa po dwóch dniach okazały się tak groźnemi, że jedna tylko operacya, dość bolesna, mogła choremu ocalić życie. Operacyi téj dokonał dnia 29 tegoż miesiąca doktór Thieling, w asystencyi trzech innych chirurgów znakomitych, oraz dwóch lekarzy, stale dopatrujących ks. Biskupa, doktorów Openchowskiego i Johansona. Jakkolwiek z powodu chorobliwego stanu serca ks. Biskupa musiała się ona odbyć bez użycia chloroformu, udała się jednak świetnie, a chory wytrzymał ją z prawdziwie godną podziwu cierpliwością i spokojem. Po operacyi ks. Biskup uczuł wnet znaczną ulgę i wszelkie niebezpieczeństwo zdawało się być usuniętém, kiedy nazajutrz nagle objawiło się groźne zapalenie płuc, skomplikowane chorobą serca. Gorączka szybko bardzo podniosła się do 40 stopni i wyżéj, siły poczęły opadać gwałtownie, niebezpieczeństwo po kilku dniach tak wzrosło, że 15 b. m. chory odbył spowiedź św. i po północy z soboty na niedzielę przyjął uroczyście podług ceremoniału biskupiego, św. Wijatyk z rąk ks. rektora, dano zaś w niedzielę miał przyjąć ostatnie Olejem św. namaszczeniem. Atoli wkrótce po przyjęciu św. Wijatyku cudowna nastąpiła zmiana. Gorączka poczęła sparać, puls wrócił do stanu prawie normalnego, chory uczuł się pokrzepionym na duchu i ciele, zwrot choroby na lepsze był widocznym; jakoż w niedzielę pod wieczór skonstatowali go obaj lekarze. Zwrot ten pocieszający trwa dotąd, niebezpieczeństwo minęło, siły choremu wracają powoli, i da Bóg, za tygodni dwa — trzy, Jego Ekscelencya będzie zdrów zupełnie.

NIEMCY.

* ***Berlin,*** 25 listopada. O poniedziałkowym obiedzie u kanclerza referuje „National-Ztg." między innemi, że cesarz oświadczył, iż niemiłe mu są wszelkie dogmatyczne spory, ganił socyalno-demokratyczne kongresy i działanie polityków, którzy nic nie czynią dla pozytywnego rozwoju ustawodawstwa i administracyi państwowéj, ograniczając się na rozkładowéj krytyce. Cesarz oświadczył daléj, iż w pokonywaniu dążności przewrotu trzeba z przezornością i energią posunąć się daléj, okazywał także wielkie zajęcie się budową dróg wodnych i kanałów, przypominając, że wielki kurfyrst i Fryderyk Wielki już baczną zwracali uwagę na ten ważny czynnik ekonomiczny. — „Germania" opisując ową ucztę, zaznacza, że dr. Windthorst i *ksiądz prałat Stablewski* mieli dłuższą rozmowę z kanclerzem.

— *Biskup chiński* z Szantong, ks. Anzer, który otrzymał, jak to pisaliśmy już, zaproszenie na weselne uroczystości ks. Wiktoryi z ks. Adolfem Schaumburg-Lippe, a którego na parlamentarnym obiedzie u kanclerza wyróżniali tak cesarz jako też i kanclerz, jest Bawarczykiem, rodem z Ratysbony. Wstąpił on do misyonarzy i był pierwszym, którego instytut misyjny wysłał do Chin w r. 1879. Za nim podążyło tam niebawem wielu kapłanów i braciszków zakładu. Misya w Chinach kwitnie i rozwija się szybko, liczy swych wiernych na tysiące, rekrutuje zwolna swych kapłanów z szeregów krajowców, a przed kilku laty otrzymała w osobie ks. Anzera pierwszego swego arcypasterza. Pisma berlińskie twierdzą, że obecność Biskupa Anzera w Berlinie, jego audyencya u cesarza i konferencya z kanclerzem stoją w związku z jego usiłowaniem, aby zdobyć dla misyi katolickich pewniejszą opiekę rządu Rzeszy. „Germania" dodaje z swéj strony, że wiadomości te nie trafiają w jądro rzeczy, gdyż rząd Rzeszy dopiero teraz w ogóle ma zacząć otaczać misyą swoją opieką. Dotychczas znajdowała się niemiecka misya w Chinach pod opieką Francyi. Biskup Anzer tedy oddał misyą pod opiekę niemiecką i przyjął niemieckie paszporta zamiast dotychczasowych francuzkich.

— *Książę-Biskup* wrocławski, ks. dr. Kopp, wyjechał do Kolonii na konferencyą pruskiego episkopatu.

— *Żądania* nowego etatu na Wschodnią Afrykę wynoszą $3^1/_2$ miliona marek, z tych 2,200,000 m. na wojsko, 800,000 na flotę i 500,000 na administracyą cywilną.

— *Rada związkowa* udzieliła na dzisiejszém posiedzeniu swego przyzwolenia na projekt odnoszący się do zmiany ustawy patentowéj i ochrony wzorów.

— *W sprawie* wynagrodzenia niewinnie skazanych przesłało centrum wniosek swój dawniejszy do parlamentu.

— *Porządek obrad* przyszłéj sesyi parlamentu został urzędownie ogłoszony. Pierwsze posiedzenie odbędzie się we wtorek o godzinie 2 po południu. Oprócz dwóch pierwszych obrad nad projektami, odnoszącemi się do obrachunków z 1887/88 i 1888/89 r. i do kontroli etatu Rzeszy, stoją na porządku obrad rozprawy nad projektem, dotyczącym przyłączenia Helgolandu do Rzeszy. Etat za 1891/92 zostanie członkom rozdany w najbliższym czasie, poczém rozpoczną się zaraz obrady nad nim.

— *Przeciwko* odezwie pastora Bickela w Wiesbadenie, obrzucającéj Jezuitów oszczerstwami, ogłosił katolicki zarząd kościelny protest, za który Biskup limburski przesłał telegraficzne podziękowanie.

(O wiecu wyrtemberskich katolików podamy bliższe szczegóły na tém miejscu jutro).

ROSYA.

* Czytamy w „St. Pet. Wiedom.": „Nowe zarządzenia rządu pruskiego w sprawie zboża rosyjskiego, muszą, rzecz prosta, wywołać z naszéj strony staranie ku zapewnieniu wywozu zboża do innych państw. Co do tego, jesteśmy w bardzo pomyślnych warunkach odnośnie do Włoch, Turcyi, Grecyi, Czarnogórza i innych państw Europy. Pierwsze z tych państw nie potrzebują bronić swego rólnictwa przed współzawodnictwem innych, zaś u pozostałych nie będziemy spotykali się ze zbożem amerykańskiem. — Okoliczność ta zwróciła już uwagę ministeryum skarbu, które, o ile słyszeliśmy, zajęte jest teraz sprawą możliwego rozszerzenia naszych stosunków handlowych ze wszystkiemi państwami południowéj Europy, do których nadto mamy bardzo łatwy dostęp drogą morską. Sprawa powyższa będzie także uwzględnioną przy ostatecznem zatwierdzeniu nowéj taryfy celnéj, oraz przy dyskusyi nad najpilniejszemi potrzebami rosyjskiéj floty handlowéj."

— Robotnicy zagraniczni. W ostatnich czasach rólnicy z południa Rosyi wypisywali z zagranicy robotników do robót w polu i sprowadzali ich z Galicyi, Persyi i Turcyi. Ministeryum spraw wewnętrznych, przyszedłszy do przekonania, że w kraju nie ma braku rąk roboczych, ale raczéj ich zbytek, postanowiło, jak donoszą „St. Pet. Wied.", zabronić sprowadzania z zagranicy robotników w całem państwie, z wyjątkiem tylko Zakaukazu, gdzie wolno będzie sprowadzać do robót polowych Persów i to za oddzielnem w każdym razie pozwoleniem naczelnéj władzy.

ANGLIA.

* *Kardynał Manning* wystósował do Wilhelma O'Briena z powodu powieści jego irlandzkiéj, p. t. „A vingt ans", następujące pismo:

„Kochany O'Brienie!

Przyrzekłem ci napisać znowu po przeczytaniu Twéj książki. Ale doszedłszy do końca tomu, nie mogłem myśleć o czem inném, jak o Irlandyi, jéj boleści bez końca i jéj nieszczęściach niewyczerpanych. Lud katolicki w Irlandyi cierpiał wszystko, co ucierpieć można ze strony barbarzyństwa i wyrafinowanego okrucieństwa, wszystko było jego udziałem, co mogą wyrządzić narodowi wieki walki rasy z rasą, religii z religią.

Spodziewam się ujrzeć jutrzenkę, tak jak mam nadzieję, że Ty ujrzysz dzień, w którym ludowi irlandzkiemu daném będzie wstąpić w granice możliwości, w posiadanie swéj własnéj ziemi, kiedy zostanie przypuszczony do tworzenia i zastósowywania swych praw miejscowych, biorąc równocześnie udział w ustawodawstwie ogólném, które rządzi i utrwala potęgę państwa brytańskiego.

Szczerze Ci oddany
Henryk,
Kardynał-Arcybiskup.

Walne zebranie Towarzystwa Rólniczego

powiatu poznańskiego i szamotulskiego odbyło się wczoraj we wtorek w Bazarze przy udziale trzydziestu kilku członków. Zebranie zagaił przewodniczący, p. hr. Kwilecki z Dobrojewa i wspomniawszy o niezbyt świetnym rezultacie żniw tegorocznych, które wydały wiele słomy a mało ziarna i o nieszczególnem w wielu okolicach rezultacie sprzętu okopowizn, zwrócił w końcu zebranym uwagę na nowe ciężary czekające rólnika w roku przyszłym z powodu prawa o zabezpieczeniu robotników. Następnie oznajmił, że Towarzystwo rozwija się pomyślnie i że liczy obecnie 105 członków. Pamięć zmarłego członka ś. p. Ludwika Richtera z Poznania uczcili zebrani przez powstanie, poczem przyjęli przez aklamacyą czterech nowych członków tj. pp. Hipolita Zakrzewskiego, Tadeusza Szułdrzyńskiego z Bolechowa, Drogowskiego z Spławia i Glabisza z Kobylopola. Po odczytaniu sprawozdania z przeszłorocznego walnego zebrania zawiadomił prezes zebranie, iż zarząd Towarzystwa centralnego zwołał na dzień 11 grudnia zebranie delegatów w celu porozumienia się co do niektórych szczegółów odnoszących się do zabezpieczenia robotników na starość etc. Zebranie wybrało na delegatów pp. Zakrzewskiego i Dobrzyckiego, którzy wybór przyjęli. Odczytane następnie sprawozdanie kasowe wykazuje remanent kasowy w wysokości 607 marek oraz oszczędności w sumie 2500 m.

Pan hr. Mycielski z Kobylopola referował następnie o odbytém w październiku r. b. zwiedzeniu majątku Szczuczyna należącego do ordynacyi kobelnickiéj. Komisya Towarzystwa znalazła majątek ten w wzorowym stanie. Praca i zabiegliwość właściciela ordynacyi, p. Twardowskiego, połączona z gruntowną wiedzą i praktycznem jéj zastósowaniem zamieniły Szczuczyn w krótkim czasie na jeden z najdoskonalszych pod względem kultury i wydajności majątków wielkopolskich.

Na wniosek pana marszałka Kurnatowskiego uchwaliło zebranie, aby znakomicie wypracowany ten referat zamieszczono dosłownie w „Ziemianinie." W dyskusyi, jaka się nad referatem rzeczonym wywiązała, wzięli udział pp. Kościelski z Smiełowa, hr. Mieczysław Kwilecki z Oporowa, Dobrzycki i marszałek Kurnatowski. Na wniosek przewodniczącego postanowiono w przyszłości odbywać lustracye i w powiatach nie należących do Towarzystwa.

W imieniu pana Wojciecha Łubieńskiego, który na zebranie nie przybył, doniósł następnie p. Sypniewski zebraniu, że niem. Tow. rólnicze uchwaliło, aby właściciele ziemscy nie ponosili także składek na zabezpieczenie robotników na tychże przypadających, lecz składki te im potrącali z zarobku. Nad sprawą tą wywiązała się bardzo szczegółowa i ożywiona dyskusya, w któréj rozbierano wiele wątpliwych a dotąd jeszcze nie wyjaśnionych przepisów prawa o zabezpieczeniu robotników. W końcu zgodzono się na wniosek p. Urbanowskiego, aby o ile możności pozostawić poszczególnym obywatelom zupełną wolność działania i nie krępować się żadnemi umowami. Nadmienić tu jeszcze wypada, że większa część zebranych była za ponoszeniem składek robotników.

Nie mniéj ożywioną dyskusyą wywołał i następny numer porządku obrad, to jest kwestya, jakie stanowisko ma Towarzystwo zająć w obec petycyi stawianych do rządu o otworzenie granicy na przewóz bydła i trzody chlewnéj. Na wniosek hr. Kwileckiego z Oporowa, postanowiono na razie żadnych w téj sprawie kroków nie podejmować i odczekać rezultatu wysłanych przez Towarzystwa niemieckie petycyi i obrad rólniczego kolegium krajowego.

Następnie wygłosił p. dr. Ulatowski bardzo zajmujący wykład o fałszowaniu żużli Thomasa. Ponieważ wniosków żadnych nie stawiono, solwował prezes posiedzenie, poczém około godziny 8 zwiedzili zebrani nowo urządzoną stacyą chemiczną, przy placu Piotra nr. 4.

Powodzie.

Otrzymaliśmy dziś liczne telegramy o szkodach, wyrządzonych przez burzę i powódź. I tak donoszą z Szlezwiku, z Lubeki, Kilonii, Bremy, Rostoku i innych miejscowości nad Bałtykiem o niebywałym orkanie z północnego wschodu, w skutek czego rzeki i morze wezbrało do niebywałéj wysokości i zalało ulice w miastach, zrządzając znaczne szkody. Ze Swinoujścia donoszą o rozbiciu się barki „Naomi" pod kapitanem Jonasson; 17 osób wyratowała łódź ratunkowa „West" ze stacyi Swinoujskiéj. Pomiędzy uratowanymi znajduje się także żona i córka kapitana, oraz jeden podróżny. — Z nadreńskiéj prowincyi i Westfalii donoszą: W Bochum zburzyła rzeka Ruhr miejski zakład wodociągowy. Komunikacya na kolei z Wesel do Winterswyke jest przerwana, szosa kolejowa z Bocholt do Wesel i Borken stoi pod wodą. W Bocholt zaprzestano pracy we wszystkich fabrykach; panuje tu wielka nędza. Ren przybiera bezustannie. Komunikacye na kolei Kupferdreh-Longenberg i Opladen-Dyseldorf przerwane z powodu obsunięcia się grobli kolejowéj. Pod Immigrath runął most. Z Witten donoszą, że w szybach Bommerbank, Nachtigall i Blankenburg zaprzestano pracy wskutek napływu wody. — Z Kassel donoszą: Fulda, która w nocy znacznie wezbrała, opada obecnie; w teatrze narodowym odwołano przedstawienie, gdyż gazownia przestała funkcyonować. Na kolejach zasystowano bieg pociągów. W Oelkwitz w Turyngii runęło 8 domów i most; 5 osób straciło życie. Również w Elberfeldzie straciło 5 osób życie, a dwa mosty runęły. W Kösen zerwała woda 800-letni most na Solawie i kilka domów; również runęło kilka domów w Lengendorf; całe doliny Solawy i Unstruty zalane. Z Erfurtu, Crefeldu, Eisenach, Jeny, Elberfeldu, Rudolfstadtu, Neuwiedu i wielu innych stacyi donoszą o przerwaniu komunikacyi kolejowéj. W Wenigenjenie i Kennsdorfie, w pobliżu Jeny, runęło 15 domów; kilka osób straciło życie.

Z Karlsbadu donoszą do „Berl. Tageblatt": Wczorajsza katastrofa przybrała szersze rozmiary, aniżeli początkowo sądzono. Woda zabrała także pomnik Goethego; bałwany rozrywały żelazne rolosy, poniszczyły składy i zrywały mosty. Szkoda wynosi miliony. Mnóstwo ludzi znalazło śmierć. Rzeka Tepla poniosła liczne trupy, których liczba jeszcze nie została skonstatowaną. Z wielu hoteli wyniosła gości straż pożarna. Szycht „Anny" w Tschauch, należący do stowarzyszenia kopalni węgla w Brüxen, zalała woda. Nie wiadomo jeszcze, ilu ludzi straciło tam życie, ale obawiają się ogólnie, że liczba ich będzie znaczna.

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowéj powiatu Nowotomyślskiego odbędzie się w Lwówku dnia 1 grudnia r. b. o godzinie 3ciéj po południu w miejscowym pałacu.

Sprawozdanie kwartalne sekretarza z czynności Towarzystwa Polskiego „Nadzieja" w Hamburgu za czas od 13 lipca do 5 października 1890 r.

Towarzystwo liczyło na początku kwartału 42 członków czynnych. W ciągu ubiegłego kwartału wystąpiło z Towarzystwa w skutek wyjazdu, dwóch, wykreślono z powodu nieuczęszczania na zebrania i nieuiszczania najmniéj trzech miesięcznych składek, trzech, przystąpiło zaś nowych członków do Towarzystwa ośmiu, tak że obecna liczba wynosi 45 członków.

Posiedzenia odbywały się regularnie co drugą niedzielę o godzinie 8 wieczorem w sali p. Struwego, przy rynku Zeughausmarkt 31.

Na zebraniach obradowano nad sprawami tyczącemi się dobra Towarzystwa, miewano odczyty, wspólne pogadanki itp.

Zarząd odbył w ubiegłym kwartale 4, z Towarzystwem zaś 6 posiedzeń. Liczba uczestniczących na posiedzeniach wynosiła przeciętnie 23 członków. Staraniem Towarzystwa sprawiono nowe ustawy, które mają walor na lat 5; również zajęto się uregulowaniem biblioteki składającéj się z 106 dzieł w 116 tomach własnéj, jako téż biblioteki z Towarzystwa Czytelni Ludowych w Poznaniu, które Towarzystwo to do użytku członkom poleca.

Z pism abonuje Towarzystwo „Orędownika", dwa egzemplarze „Postępu" i humorystyczne pismo „Djabeł"; prócz tego przesyła Wielm. Tonisław Rozwadowski we Lwowie „Iskrę" i „Gońca Lwowskiego", a p. Wł. Szynkowski „Gazetę Pozn.".

Szanownym ofiarodawcom składa Towarzystwo na tém miejscu najserdeczniejsze podziękowanie.

Stan kasy przedstawia się jak następuje: na początku kwartału wynosił kapitał 43,40 marki, a obecnie, po odtrąceniu wszelkich wydatków razem gotówki 47,10 marek. W dniu 5 października obchodziło Towarzystwo drugą rocznicę założenia Towarzystwa w lokalu posiedzeń naszych.

Uroczystość tę, która przy dość licznym udziale członków, jako téż gości się odbyła, urozmaicono odczytami, deklamacyami i śpiewem, wypadła ku ogólnemu zadowolnieniu.

Wszystkim Szanownym zamiejscowym Towarzystwom, które na wyżéj wymienioną rocznicę przesłały telegramy i listy życzliwe, wyrażamy najserdeczniejsze podziękowanie starém polskiém „Bóg zapłać" i zasyłamy nasze pozdrowienie braterskie z naszém hasłem „Szczęść Boże;"

Zarząd, który na walném zebraniu w dniu 5 października zmienionym został, składają następujący panowie: Filipowicz Teodor, prezes, Józef Stępkowski, zastępca, — Loga Wiktor, sekretarz, Kucharski Jan, zastępca, — Majewski Józef, skarbnik, Kuska Jan, zastępca, — Smietana Jan, bibliotekarz, Prusiewicz Józef, zastępca.

Komisyą zabawy stanowią panowie: Władysław Szymkowski, Paweł Suppert, Franciszek Lis i Stanisław Głuszyński.

Smutno bardzo, że na przeszło trzy tysiące przebywających tu Polaków, tak mała garstka rodaków przybywa do Towarzystwa naszego. Każdy przecież przyznać musi, że tylko jedność, łączenie się w jedno ogniwo i miłość braterska zdoła utrzymać ducha narodowego a mianowicie na obczyźnie.

Paweł Suppert,
daw. sekretarz.

Hamburg, w listopadzie 1890.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, środa 26 listopada.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał: prezesowi sądu ziemiańskiego, tajnemu radzcy Buschowi w Lüneburgu order czerw. orła II klasy z liściem dębowym; tajnemu radzcy kancelaryi w ministerstwie wojny Oehlerowi, król. order kor. III klasy.

* ***Piszą nam*** z prowincyi z bardzo poważnego źródła: Szanownéj Redakcyi przesłałem sprawozdanie roczne „Vaterl. Frauen-Verein'u" z r. 1884. (Nie odebraliśmy. Przyp. Red.) *Tamże Poznański Frauen-Verein figuruje jako filialny.* Twierdzenie pewnych osób, że poznański jest osobnym, jest fikcyą.... Od pewnego czasu, t. j. odkąd katolickie panie się zapisały, opuszczono dodatek „Vaterländischer." Rzecz jest ta sama.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro w czwartek obraz historyczny z powieści H. Sienkiewicza „Ogniem i mieczem".

Ceny zniżone.

W sobotę dramat z francuskiego „Walka o byt".

* **Od Zarządu** Towarzystwa „Stella" odbieramy następujące pismo:

Ku uczczeniu rocznicy śmierci nieśmiertelnego wieszcza Adama Mickiewicza urządza Towarzystwo „Stella" z łaskawym współudziałem „Koła Spiewackiego Polskiego" w przyszły piątek dnia 28 b. m. uroczysty wieczorek w teatrze polskim z następującym programem:

Część pierwsza: 1) Prolog, wygłosi p. hr. E. 2) a) Larghetto, Tartaniego, b) Węgierski taniec, M. Hausnera (na skrzypce) wykona p. E. Jahnke. 3) Spiew, solo, sopran: a) Pieśń wojenna, słowa Józefa Kościelskiego, muzyka Moniuszki; b) O gdybym była kwieciem bzu, muzyka J. Gałła, odśpiewa p. A. B. 4) Deklamacya: „Za służbą", przez Kornela Ujejskiego, wygłosi p. Jolanta. 5) a) Polonez i b) Chansonette, M. Surzyńskiego, c) Tarantella, S. Nikodego (na fortepian), wykona p. M. Surzyński. 6) Rozpacz, chór męzki, Z. Noskowskiego. 7) Żywy obraz, układu p. Marcinkowskiego („Kłótnia" z Pana Tadeusza A. Mickiewicza).

Część druga: 1) Sonata, op. 19, Rubinsteina, a) Adagio non troppo i b) Allegro motto, wykonają pp. E. Jahnke i M. Surzyński. 2) Spiew, solo, sopran: a) Cavatina z opery „Cyrulik sewilski", Rossiniego: b) Krakowiak,

Dodatek

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 273.

Czwartek 27 Listopada 1890.

wiersz Brodzińskiego, muzyka E. Kamińskiego, odśpiewa p. A. B. 3) Ustęp z Pana Tadeusza „Zamek“, deklamacya zbiorowa. 4) O matko moja! solo baryton, Moniuszko. 5) Cicho śpij, chór męzki, A. Rzepko. 6) Żywy obraz: „koncert nad koncertami“ z Pana Tadeusza.

Biletów nabyć można od czwartku w cukierni p. Adamskiego przy Wrocławskiéj ulicy, a w dniu przedstawienia przy kasie.

Za spokój duszy ś. p. Adama Mickiewicza odbędzie się w piątek rano o godzinie 8méj msza żałobna w kościele farnym.

Fortepian z fabryki Blüttnera ze składu fortepianów p. Ecke.

Bliższe szczegóły podadzą afisze. O liczny udział uprasza uprzejmie

Zarząd Towarzystwa „Stella“.

* **Na wakującą** posadę rektora przy tutejszéj szkole średniéj chłopców, zgłosiło się około 80 kandydatów, z których tylko około 12 procent ma seminaryjne wykształcenie, większa ich część posiada wykształcenie uniwersyteckie.

* **Z sądów przysięgłych.** Prakseda Andrzejewska, właścicielka domu w Kostrzynie, stawała onegdaj przed tutejszym sądem przysięgłych oskarżona o krzywoprzysięstwo. Sąd uwolnił ją od winy i kary.

* **Poznańskie** towarzystwo sprytowni na akcyach oparte, uchwaliło na wczorajszem zebraniu pokwitowanie za rok do 30 czerwca r. b. Dywidendy uchwalono 4%. Do rady nadzorczéj w miejsce zmarłego radcy spraw. Mehringa, wybrano właściciela fabryki Nazarego Kantorowicza z Poznania.

* **Onegdaj** po godzinie 10 wieczorem zbliżył się za Bramką jakiś obcy człowiek do wracającego domu tutejszego obywatela i poprosił o jałmużnę na nocleg. Gdy obywatel wyjął sakiewkę i szukał w niéj pieniędzy, wyrwał mu ją żebrak i uciekł. Było w niéj około 5 marek.

* **Marek** wekslowych po 1 mk. 50 fen., 2 mk. 50 fen., 3 mk. 50 fen., 4 mk., 4 m. 50 fen. i po 30 fen., jakoteż stęplowanych blankietow wekslowych po 20 fen., 30 fen., 40 fen. i 50 fen. nie mają poczty nadal sprzedawać publiczności.

* **Telegram** z Pogorzelicy donosi, że wysokość wody w Warcie wynosiła: w poniedziałek 1,44 metr., wczoraj 1,59 metr., a dziś 1,62 metr.

* **Sroda,** 25 listopada. Gmina Czerlejnko, która należała do katolickiéj szkoły w Czerlejnie, utworzyła dla siebie osobną katolicką gminę szkólną. Szkoła w Czerlejnku zostanie 1 stycznia 1891 r. otwartą.

* **Z Gniezna** donoszą pod dniem 24 b. m.: Przed mniéj więcéj 8 tygodniami zamordowali i obrabowali trzej objezdczycy rosyjscy wachmistrza straży pogranicznéj Melchowa. Jednego z morderców, nazwiskiem Łukczewa schwytano tutaj przedwczoraj i aresztowano go; miał się już przyznać, że brał udział w morderstwie. Dwaj drudzy mordercy mają być w Hamburgu.

* **Od IMKs. proboszcza Kiełczyńskiego** odbieramy następujące pismo: „Ze względu na korespondencyą z Bydgoszczy umieszczoną w „Kuryerze“ w sprawie ochronki, zniewolony jestem oświadczyć, iż szanowny korespondent nietylko pomylił się w tem, iż mi nadał imię Tadeusza, ale i w innych rzeczach. Pominąwszy wszelkie wykrzykniki, które w każdym razie za zbyteczne uważać należy, nadmieniam celem wyjaśnienia rzeczy tylko tyle, że z powodów, których tu bliżéj przytaczać nie będę, przed kilku łaty podjąłem się założenia ochronki w Bydgoszczy i w tym celu zakupiłem domy, gdzie dawniéj się znajdowała ochronka pod kierownictwem Sióstr Miłosierdzia. Okazało się jednakże, ze nietylko ze strony władz świeckich robiono rozliczne trudności w sprowadzeniu Sióstr Miłosierdzia, ale, co gorsza, że nie było odpowiednich funduszów na utrzymanie ochronki, ponieważ parafia niezbyt zamożna i tak przeciążona jest rozmaitemi budowlami i reparacyami kościelnemi. Nie pozostało więc nic innego, jak dokupić jeszcze jakikolwiek dom na utrzymanie ochronki, co teraz uskuteczniono, jakto zresztą było rzeczą oddawna postanowioną. Jeżeli daléj szanowny korespondent twierdzi, że część dochodów ze zakupionego domu ma być obracaną na naukę języka polskiego, to jest to także niedokładnem, ponieważ chodzi tu jedynie o naukę czytania języka polskiego dla tych dzieci, które do pierwszych Sakramentów św. przystępują, a które zwyczajnie po polsku czytać wcale nie umieją; w skutek czego oddziały polskie coraz bardziéj szczupleją w liczbę. podczas gdy oddziały niemieckie tychże dzieci rosną coraz więcéj. Że także stósunki anormalne z czasem fatalne następstwa mieć mogą dla gminy polskiéj katolickiéj, rzecz jasna! Tyle co do wyjaśnienia rzeczy, aby uniknąć dalszych zapytywań.

Z uszanowaniem

Ks. Antoni Kiełczyński.

Czerlejno, dnia 24 listopada 1890.

* **Kruświca,** 24 listopada. Żołnierza rosyjskiego schwycił onegdaj żandarm we wsi Ch. i odstawił go do tutejszego urzędu komisaryackiego.

* **Z Hanoweru** donoszą nam, że ks. dr. *Liss* będzie przemawiał o kwestyi robotniczéj w Pepliniu, w Gnieźnie i w Poznaniu.

* **Egzamin** nauczycieli gimnastycznych odbędzie się w 1891 roku w Berlinie 24 lutego i dni następnych.

* **Berlin,** 24 listopada. Tow. Polskie, jako też Rodaków zamieszkałych w Berlinie i okolicy zapraszam na obchód rocznicy śmierci Adama Mickiewicza, która się odbędzie w piątek dnia 28 listopada wieczorem o godz. 9-téj przy Alte Jacobstr. nr. 37., Louisenstädtisches-Concerthaus. W imieniu komitetu

A. Waliszewski.

* **Lwów.** W niedzielę o godzinie 1 po południu odbyła się w pałacu ks. Arcybiskupa Morawskiego, bardzo rzadka a piękna uroczystość. Całe duchowieństwo wszystkich trzech obrządków, reprezentanci wszystkich klasztorów miasta Lwowa, jako téż całe seminaryum łacińskie, słowem wszyscy kapłani, będący we Lwowie, składali *homagium* ks. Kardynałowi Dunajewskiemu. Ks. Metropolita Sembratowicz na czele swéj kapituły, przemówił serdecznie do ks. Kardynała i otrzymał gorące słowa podzięki. Potém ks. Arcybiskup Morawski przedstawiał ks. Kardynałowi każdego z kapłanów, — każdy z nich ucałował sygnet kardynalski i otrzymał serdeczny uścisk. Poczém przybył pan namiestnik hrabia Badeni, następnie pan marszałek książę Sanguszko, w końcu inni dygnitarze krajowi. Przed pałacem stoi honorowa straż wojskowa. — Posłowie Wład. hr. Koziebrodzki, Stanisław hr. Stadnicki i Mieczysław hr. Rey, którzy roku zeszłego interpelowali w Sejmie komisarza rządowego o powody usunięcia kilku dzieł z Historyi Polski z bibliotek szkólnych — przeznaczyli *500 złr. na premią za napisanie najlepszéj Historyi Polskiéj* dla ludu, któraby mogła być aprobowaną przez radę szkólną krajową. — W niedzielę w południe odbyło się pożegnanie p. Adama Jędrzejowicza, b. członka Wydziału krajowego, który przez cały czas swego urzędowania był szefem departamentu drogowego, z urzędnikami tegoż departamentu. Po serdecznych słowach p. A. Jędrzejowicza, przemówił sekretarz Wydziału krajowego dr. Niedzielski Wacław i pożegnał ustępującego szefa w imieniu dotychczasowych jego podwładnych.

* **Warszawa.** W poniedziałek pochowane zostały na cmentarzu reformowanym zwłoki zamordowanego Henryka Schmitta. Kilkotysięczny orszak odprowadził zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku. Na cmentarzu przemawiał superintendent Dietel. W niedzielę wieczorem śledztwo natrafiło na ważne ślady. Zandarmerya, szukając śladu zbrodniarzy w okolicy, przejrzała starannie domostwa pobliskie, w podejrzeniu, że zbrodniarze nie uciekli daléj, ale schowali się nieopodal od stacyi; jako też o półtoréj wiorsty od Pniewa, w kolonii Karolkowo, w domu ogrodnika, zastano zupełne pustki. Ani ogrodnika, ani jego rodziny nie było, zostało tylko trochę gratów. Pokazało się, że ów ogrodnik sprzedał cały swój dobytek i jakoby w tych dniach wyjechał do Brazylii. Ogrodnik ów nazywa się Baczyński. Zbrodniarze podobno mieszkali u niego w lecie na letniém mieszkaniu. Znaleziono worek od pieniędzy, a w nim 18 rubli. Baczyński aresztowany. Utrzymuje przecież, iż o tem, jakoby przechowywał morderców nie wiedział, jakkolwiek znaleziono u niego zakrwawioną koszulę, a przy nim znaczną sumę pieniędzy. Złapano go pod Kutnem, dążącego pieszo ku Kaliszowi, zkąd miał udać się do Bremy, przed kilkoma bowiem tygodniami wysłał żonę i dzieci do Brazylii. Nieznajomym, których przechował, sprzedał ubranie i ztąd ma gotówkę. Bliższych szczegółów co do kierunku, w którym mordercy się udali, aresztowany dotąd nie podał i wogóle składa zeznania niechętnie, plącze się i wikła. — Odnaleziono służącą B., która zeznaje wprost, iż wspomniane wyżéj przedmioty należą do sprawców zbrodni; nocowali oni ze środy na czwartek w domu B. To są już pozytywne ślady. Innego śladu dostarczyło ścisłe śledzenie, kto w środę opuścił Warszawę, lub miejscowości w okolicach Pniewa. Tu śledztwo trafiło na dwie osoby mocno podejrzane, które znikły z Warszawy od środy. — Niedaleko Łodzi podobno zabito włościanina, a wóz z koniem z abowano. Zachodzi podejrzenie, iż uczynili to zbrodniarze kolejowi, pragnący zdobyć środki do dalszéj ucieczki. Może to być wszakże oddzielna zbrodnia. — Na dworcu petersburgskim w Warszawie, przytrzymano w niedzielę rano dwóch mężczyzn, dających sturublówkę za dwa bilety do Petersburga, a którzy czekali na pociąg od godziny 5 rano do dziesiątéj, co właśnie zwróciło na nich uwagę. — W poniedziałek w czasie ogólnéj rozmowy na stacyi Kutno o zaszłem w środę morderstwie, jakichś młody człowiek, przyzwoicie ubrany, odezwał się: „ja ich znam.“ W téj chwili aresztowano go i odesłano pociągiem nr. 10 do Pniewa, w celu oddania w ręce miejscowego naczelnika powiatu. W czasie podróży aresztowany miał minę chmurną, czapkę wsunął na oczy i przez cały czas podróży do nikogo nie przemówił ani słowa.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 27go listopada św. Waleryana B.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 43.

Zachód o godzinie 3 minut 52.

Ostatnie telegramy.

Londyn, 26 listopada. Lord Salisbury oświadczył wczoraj w Izbie wyższéj, iż rząd nie życzy sobie dyskusyi nad sprawą ostatniéj kryzis finansowéj, ponieważ w dyskusyi takiéj wyszłoby na jaw wiele spraw poufnych. — Co się tyczy rewelacyi Stanleya, to rząd nie zamierza wdrożyć śledztwa sądowego, ponieważ autor rewelacyi tych nie jest poddanym angielskim, a dwaj główni sprawcy rzekomych okrucieństw już nie żyją.

Carogród, 26 listopada. Sułtan nadał prof. dr. Kochowi wielką wstęgę orderu Medżidże.

Paryż, 25 listopada. W Roubaix zgorzała fabryka sukna Prouvosta i Screpela; szkodę obliczają na 800 tysięcy franków; 600 robotników straciło pracę i zarobek. — Na dworcu w Carvin zderzyły się dwa pociągi, przyczém dziewięciu pasażerów odniosło mniéj lub więcéj ciężkie rany.

Przedpłatę na Straż św. Wojciecha

złożyli w dalszym ciągu na rok 1890:

300) Ks. proboszcz Cichowicz z Łodzi.
301) „ „ Śliwiński z Baszkowa.
302) X. P. Wilkoński ze Strzelna.
303—304) Kugler z Gniezna.
305) Robota Filip z Prudnika.
306) Maryanna Gołaszyńska z Poznania.

Dawniejszych roczników Straży św. Wojciecha nabywać można w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Przedpłatę w ilości 1,50 m., z przesyłką książek 1,75 m. przyjmuje

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.
Poznań, Sw. Marcin 16/17.

Szanownych Członków Straży św. Wojciecha uwiadamiamy, iż z dniem dzisiejszym rozpoczęliśmy wysyłkę Rocznika II, t. j. dziełek: *Elogium, albo sławienie dwunastu cnót bez zmazy poczętéj Bogarodzicy Panny Maryi,* tudzież *Ojców naszych Wiara święta,* czyli prawdy i zasady świętéj wiary i moralności katolickiéj, jasno wyłożone i przykładami z Pisma św., z żywotow Swiętych, a mianowicie naszych Patronów, objaśnione. Przykłady z dziejów ojczystych, jako téż z najnowszych czasów, ułatwiają największym nawet prostaczkom zrozumienie prawd objaśnionych, podtrzymują uwagę, zaostrzają ciekawość i rozbudzają zamiłowanie do dalszego i ponownego czytania tak pożytecznéj książki. — Wszystko tu bowiem oświeca rozum, porusza wolą, zapala serce do miłowania Boga i bliźniego, do ćwiczenia się w cnotach, i to nie suchemi, ani nużącemi morałami, lecz jasnym a przekonywającym wykładem, jędrną zachętą i porywającym przykładem. Jest to książka na czasie, podająca bodaj czy nie najskuteczniejsze lekarstwo na tegoczesne choroby oziębłości i obojętności religijnéj, nieznajomości prawd objawionych, bezbożności i niedowiarstwa, żądzy używania i wywyższenia się, materyalizmu i socyalizmu.

Wszystko przemawia za tém, iż dziełko niniejsze nie będzie książką jednego nakładu i jednego pokolenia. Gdy bowiem ludzie dobréj woli zapoznają się dokładnie z tą iście złotą księgą, usilnie starać się o to będą, aby się w polskich rodzinach coraz bardziéj rozszerzała i rzeczywistym ich skarbem się stała. Wszakżeż głośno i często odzywano się publicznie w naszych czasach, iż w każdéj rodzinie znajdować się winny katechizm i historya święta. Atoli jedno i drugie wymaga dokładnego i odpowiedniego wyłożenia. Owoż téj najgwałtowniejszéj potrzebie w kółku rodzinnem zaradza właśnie złota książka o Wierze świętéj Ojców naszych.

Zapowiedziany *Życiorys Ojca św. Leona XIII,* jako dodatek do Rocznika II Straży św. Wojciecha, znajduje się pod prasą i osobno go Szanownym Członkom prześle

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* ***Na dzieło*** Najprzewielebniejszego ks. Biskupa Janiszewskiego pod tytułem:

Kościół i Państwo Chrześciańskie

złożyli przedpłatę (6 marek z przesyłką 6,30 m.)

59) Ks. proboszcz Walterbach z Kostrzyna.
60) „ „ Jarosz z Mchów.
61) Ks. P. Wilkoński ze Strzelna.
62) Kugler z Gniezna.
63) Żychliński z Usarzewa.
64) Ks. Leon Zbyszewski z Rzymu.

* **Przedpłatę** na dzieło ***„Malowniczy Opis Polski“*** złożyli w dalszym ciągu:

Hr. M. Żółtowski z Czacza	1 egz.	za	4,00 m.
M. Stablewski z Wrocławia	1 „	„	4,00 m.
Ks. Hulewicz z Golubia	1 „	„	4,00 m.
S. Gątkiewicz z Zakopanego	1 „	„	3,00 m.
T. Mielcarzewicz z Wałcza	1 „	„	4,00 m.
E. Brzozowski z Żerosławic w Galicyi	1 „	„	4,00 m.
J. Nowicka z Ostrowa	1 „	„	4,00 m.
Michał Rożnowski z Krakowa	1 „	„	4,00 m.
Dr. Rzewuski z Arcugowa	1 „	„	3,50 m.
Józefa Mlicka z Ossówca	1 „	„	4,00 m.
Marya Mlicka	1 „	„	4,00 m.
Radziszewski adwokat z Ostrzeszowa	1 „	„	3,50 m.
Dr. Jordan z Ostrzeszowa	1 „	„	3,50 m.
W. Marweg	1 „	„	3,50 m.
A. D.	1 „	„	4,00 m.
Poseł S. Cegielski	1 „	„	4,00 m.
Rejewska z Poznania	1 „	„	4,00 m.
Aniela Abramowicz z Krakowa	1 „	„	4,00 m.
W. Golachowski z Gwoździc w Galicyi	1 „	„	3,00 m.
K. Morawski z Gembanina	1 „	„	4,00 m.
Wł. Baranowski z Kępna	1 „	„	3,50 m.
G. Prądzyński ze Skarpy	1 „	„	4,00 m.
K. Sczaniecki z Miedzychodu	1 egz.	za	4,00 m.
Hr. Edward Grabowski z Grylewa	1 „	„	3,50 m.
Patron Jackowski	1 „	„	4,00 m.

Przypominamy, że przedpłata na „Malowniczy Opis Polski“ wynosi 3 marki, z oprawą 3 marki 50 fen., w lepszéj oprawie 4 marki, za co przesyłka franko. Wyszły dotąd 2 zeszyty. Zamawiać pod adresem: K. Kozłowski, Poznań, Długa ulica nr. 8.

* **Przeglądu Kościelnego,** pisma miesięcznego, poświęconego nauce katolickiéj i życiu kościelnemu, wydawanego przez ks. Władysława Jaskulskiego, proboszcza w Dolsku wyszedł zeszyt na miesiąc listopad i zawiera: Artykuły wstępne: Obowiązki kapłana względem samego siebie. — O brewiarzu i znaczeniu mistycznem psalmów liturgicznych przez ks. Wł. J. Jachimowskiego, dziekana w Koropcu. — Uwagi i wskazówki pastoralne: Kilka wskazówek o Bractwie Matek chrześciańskich. — Aforyzmy. — Kwestye teologiczne: Czy penitenci mogą sami pisać do Penitencyaryi o rozgrzeszenie od cenzur i nie potrzebują koniecznie uciekać się do pośrednictwa spowiednika? — Jak sobie winien postąpić spowiednik w t. zw. casus matrimonialis perplexus? — Dekreta św. Kongregacyi: Ex S. Poenitentiaria Apostolica, decyzye dotyczące rozgrzeszenia od grzechów i cenzur zastrzeżonych Stolicy św. — Dekret św. Kongregacyi Obrzędów, nakazujący od r. 1892 wszystkim duchownym świeckim i zakonnym odprawiać officium i Missam o św. Janie Damascenie Wyznawcy i Doktorze, św. Sylwestrze Opacie i o św. Janie Kapistranie, rozporządzający nadto zmianę resp. dodatek do końca lekcyi Officii de SS. Corde Jesu. — Wiadomości literackie. — Kronika: Poznań. — Polskie dyecezye. — Rzym. — Niemcy. — Austrya.

Skrzynka do listów.

W sprawie § 54 ustawy o urzędach stanu cywilnego. Wielm. ks. dziekanom i proboszczom, którzy nam w powyższéj sprawie dawniéj nadesłali byli papiery, donosimy niniejszém, że nie odesłaliśmy ich, ponieważ w ostatniéj chwili, po ogłoszeniu artykułu w nr. 270 z niedzieli nadeszło jeszcze więcéj podobnych listów. Postanowiliśmy tę rzecz zdać jednemu z tutejszych adwokatów, aby ją przeprowadził w jednym z wypadków. Papiery nam nadesłane będą służyły pro informatione, o czém Wielmożni Księża Dziekani i Proboszczowie poszczególnie zawiadomieni zostaną.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 25 listopada.

BAZAR. Dr. Szuldrzyński z Lubasza, hr. Mielżyński z Chobienic, Duliński ze Sławna, Moszczeński z Kołybek, Łaszczyński z Chaław.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Hr. Bniński z Ćmachowa, Zakrzewski z Osieka, Chełkowski z Kuklinowa, Chosłowski z Ułanowa, Karśniewski z Galicyi, Praefke z Berlina, Levy z Berlina, Mankiewicz z Wrocławia, Mehnert z Lyonu.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ks. proboszcz Osiński ze Swiątkowa, Dobrzycki z Bąblina, dr. Hejnowicz z Ponieca, dr. Powidzki ze Sremu, profesor Klus z Krakowa, Stabrowski z Keyni, pani Thiele z Berlina, Loewenthal z Wrocławia.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

* Nowa centryfuga do wyrabiania masła. Szwedzki inżynier Johansen przedstawił licznemu gronu osób zebranych w jednéj z mleczarni londyńskich wynalezioną przez siebie maszynę do robienia masła. — Dokonane przez niego próby wypadły bardzo pomyślnie. Maszyna ta, podobna w głównych zarysach do znanéj ogólnie centryfugi, przedstawia tę dogodność, że pracuje znacznie szybciéj i zajmuje bardzo nie wiele miejsca. Świeże mleko, mające temperaturę 13—14°R., wlewają do dużéj kadzi, zkąd za pomocą promienisto ułożonych wpustów przechodzi do kotła, który obraca się z szybkością 6000 do 7000 razy na minutę. Skutkiem tak szybkiego wirowania kuleczki masła odrywają się i zbierają w rurze umieszczonéj na dnie kotła. Maślanka, zupełnie prawie nie zawierająca już tłuszczu, odpływa drugą rurą. Masło wolne od kaniny wychodzi z centryfugi w postaci bardzo drobnoziarnistéj zbitéj masy. Maszyna ta, do poruszania któréj wystarcza mały motor o sile jednego konia, wyrabia około 500 funtów masła na godzinę. — Proces cały od chwili wlania mleka do utworzenia się masła zajmuje niespełna trzy minuty czasu; ilość zaś masła zależy od dobroci mleka.

(K) **Poznań,** 25 listopada — (Sprawozdanie giełdowe).

Stan powietrza zimno

Żyto: bez handlu.

Okowita: cicho

Cena wypowiedzino —,—. Wypowiedziano —,—. w miejscu (bez beczki) tow. opadat. 50-ta 59,10 pł., 70-ta 39 70 m. listopad 50-ta 59,10, 70-ta 39,70 m, grudzień 50-ta 58,90 m., 70-ta 39,50 m.

Poznań, 25 listopada. — Ceny mąki. — Pszenna 27,50, rżana 23.50 za 100 kilogr.

Ceny targ. w Poznaniu d. 26 listopada 1890.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 klg.	19	80	19	40	18	50
„ nowa	„	—	—	—	—	—	—
Żyto	„	16	90	16	40	16	—
Jęczmień	„	16	40	14	80	14	—
Owies	„	13	60	13	10	—	—
Groch wrzący	„	—	—	—	—	—	—
„ na paszę	„	—	—	—	—	—	—
Kartofle	„	4	—	3	60	—	—
Rzep	„	—	—	—	—	—	—
Rzepik	„	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	„	—	—	—	—	—	—
„ niebieski	„	—	—	—	—	—	—

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —.— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 39,10 mrk., 70-ta 39,70 m., listopad 50-ta —,— m. 70-ta —,— m.

Wrocław, 25 listopada 1890.

Żyto (za 1000 funt.) —,—. wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedziana —— mrk., na listopad 177,00 żąd., listopad-grudzień 176,0 żąd., grudzień-styczeń — żąd., kwiecień-maj 186,0 żąd.

Okowita (100 litr. a 100%) excl. 50 m. podatku konsum., —,—, wypowiedziano —.— litr. ogóln. wypowiedzenie — mrk., na listopad (50-ta) 59 60 żąd., (70-ta) 40,00 żąd., listopad-grudzień (50-ta) —,— żąd., (70-ta) 40 00 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 26 listopada: żyto 77,00 mrk., pszenica — mrk., owies 132,00 mrk., rzepak — m., olej rzepiany 60 00.

Cena wypowiedziana okowity (excl. 50 mk. podat konsumcyjny) dnia 25 listopada (50-ta) 59,6 mrk., (70-ta) 40,00 mrk.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki towar najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	średni towar najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	lekki towar najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.
Pszenica biała	20	10	19	80	19	50	19	00	18	50	18	00
„ żółta	2	00	19	80	19	50	19	00	18	50	18	00
Żyto	8	0	7	70	17	5	17	30	16	80	16	30
Jęczmień	7	10	6	5	15	50	15	0	14	40	13	40
Owies	13	50	13	30	13	10	12	90	12	70	12	50
Groch	17	50	17	00	16	50	16	00	15	00	14	50

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzepak	100 klg.	23	80	21	90	19	60
Rzepik zimowy	„	23	20	20	20	19	—

Szczecin, 25 listopada.

Pszenica spok. za 1000 kilogr. w miejscu 182—187 płac. na listopad 188 żąd., —,— pł., na listopad-grudzień —,— płacono, na kwiecień-maj 189 płac., —,— żąd.

Żyto słabo, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 173—176 płacono na listopad 179,5 płac., —,— żąd., listopad-grudzień —,— płac., na kwiecień-maj 167,5 płac. i żąd.

Owies za 1000 kilogr. w miejscu 130 do 135 płacono.

Hamburg 25 listopada. — Okowita stale, za listopad 29¼ żąd., listopad-grudzień 29— żąd., grudzień-styczeń 29— żądano, kwiecień-maj 29— żąd. Kawa good average Santos za listopad listopad —, grudzień 83¼, za marzec 77 —, za maj 75¾. Usposobienie spok. — Obrót 1500 miechów.

Magdeburg 25 listopada. — Cukier ziarnisty excl. worka 92% 17 05 cukier ziarn. excl, 88% 16,25, cuk. ziarn. excl. 75% Rendem. —,—, Drugi produkt excl. 75% Rendem, 13,85. Usposobienie: spok. fl. Rafinada chlebowa —,—. fl. Rafinada chlebowa 28,25 mielona rafin. II z beczką 27,75 miel. Melis I z beczką 26,00. Spok. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za listop. 12,30 płc, 12,35 żąd. grudzień 12,40 płacono, 12,40 żąd., styczeń 12,57½ płac., 12,60 żąd., styczeń-marzec 12,72½ płac., 12,75 żąd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w listopadzie.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w. Cel
25 Pop. 2	745,9	PłnWburz.	zachm. [1]	— 9,5
25 Wiecz. 9	751,1	PłnW. sil.	ponuro	— 12 6
26 Ran. 7	755,2	PłnWburz	zachm. [2]	— 12,9

[1]) Przed połud. śnieg. [2]) Nocą śnieg.

Dnia 25 listopada maximum ciepła — 1 6° Cel
„ „ minimum ciepła —12 5° „

Telegram giełdowy.

Berlin, 26 listopada 1890. (Kurs końcowy.)

Kurs z dnia	25	26
Pszenica stale.		
na listopad	192 50	192 50
na kwiecień-maj	191 50	192 —
Żyto spok.		
na listopad	184 —	184 75
na listopad-grudzień	— —	— —
na kwiecień-maj	169 —	169 —
Olej rzep. wyżéj.		
na listopad	58 —	60 —
na kwiecień-maj	57 60	58 60
Okowita staléj.		
eksportowa	41 20	41 20
na listopad	40 90	41 60
na listopad-grudzień	40 90	41 60
na kwiecień-maj.	41 90	42 50
na maj-czerwiec.	42 20	42 80
spożywcza.	60 60	— —
Spiritus		
na listopad	141 25	142 25
Wyp. żyta wsp.	50	50
Wyp. okowity kw. eksportowa	110,000	130,000
„ „ „ spożywcza.	,000	,000

Kurs z dnia	24	25
Consol. 4%	104 90	104 90
Consol. 3½%	98 —	98 —
Poznańskie 4% listy zastawne	101 20	101 40
Poznańskie 3½% listy zastawne	96 30	96 40
Poznańskie listy rentowe	102 20	102 20
Poznańskie oblig.	— —	— —
Austryackie banknoty	176 80	177 10
Austryacka renta srebrna	77 75	77 60
Rosyjskie banknoty	237 95	237 20
Rosyjskie listy zastawne	100 60	100 90
Polskie 5% listy zastawne	70 —	69 75
Polskie likwidacyjne listy zast.	— —	66 30
Węgierska 4% renta złota	89 50	89 50
Węgierska 5% renta papier.	87 40	87 50
Austryackie kredytowe akcye	163 10	163 25
Austryackie francuskie koleje	106 75	107 50
Lombardy	58 60	59 50
Usposobienie. spok.		

Szczecin, 26 listopada 1890. (Kurs końc.)

Kurs z dnia	25	26
Pszenica staléj.		
na październik	— —	— —
na listopad-grudzień	187 —	186 50
na kwiecień-maj	190 —	190 —
Żyto spok.		
na listopad-grudzień	177 —	177 —
na kwiecień-maj	167 50	167 50
Olej rzep. staléj.		
na listopad	57 50	59 —
na kwiecień-maj.	57 —	58 —
Okowita staléj.		
w miejscu spożywcza.	60 40	60 50
„ eksportowa.	41 50	40 70
„ na listopad eksportowa.	40 30	40 10
„ na listopad-grudzień eksp.	40 —	39 80
„ na kwiecień-maj eksp.	41 40	41 20
Petroleum		
w miejscu.	11 60	11 60

KRÓTKI

KATECHIZM

RZYMSKO-KATOLICKI

ułożył

X. Biskup E. Likowski

Suffragan i Administrator Archidyecezyi Pozn.

Cena egzempl. oprawnego 35 fen. z przesyłką 45 fen. Kto zamówi 50 egzempl. lub 100, otrzyma przesyłkę franko. Do 10-ciu egzemplarzy 11-ty w dodatku. Odwrotnie wysela

Drukarnia Kuryera Poznańskiego

w Poznaniu, św. Marcin nr. 16.

BIURO

moje budowlane

znajduje się przy **ulicy Strzeleckiéj nr. 30.**

Heliodor Matejko,

(672) Architekt.

Przy nadchodzących **Swiętach Bożego Narodzenia** polecam zwłaszcza Szan. Rządzcom kościołów

żłóbki

(766)

do ustawienie na mensie, albo przed antepedium z przynależnemi figurami: Dzieciątka Jezus w żłóbku, Matki Boskiéj, św. Józefa, Trzech Króli, pasterzy, wołu, osła i owieczek, Żłóbek do oświetlenia wewnątrz prawie 2 metry szeroki, $1^1/_2$ metra wysoki, 1 metr głęboki, figury około 40 cm. wysokie; wszystko artystycznie wykonane, cena najumiarkowańsza. O wczesne zamówienia upraszam.

A. Krzyżanowski, Poznań,

ul. Piaskowa 10, ul. Nowa w Bazarze.

Najtańszy magazyn

towarów krótkich, białych wełnianych i trykotowych

P. DANKOWSKA,

Poznań, Nowa ul. 11, drugi handel od Starego Rynku.

Pończochy damskie i dla dzieci para po 30—40, 50, 60 fen.
Szkarpetki męzkie już po 20 fen.
Chusteczki do nosa od 10 fen.
Kołnierzyki i krawaty męzkie i dla dzieci od 25 fen.
Eleganckie **chustki szalowe** w bardzo piękn. kol. 3 m. 50 fen.

Sukienki trykotowe od 3 m.
Spódnice włóczkowe od 1 m. 20 f.
Gorsety bardzo dobre od 2 m.
Serwetki na kanapy od 15 fen.
Koronki niciane metr od 5 fen.
Kaftaniki i gacie para po 1 m.
Woalki, szaliki, nici, szelki, śpilki etc. (242)

St. Opieliński

Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku

w Krotoszynie

poleca

świece ołtarzowe

wyrabiam stósownie do przepisów kościelnych z czystego wosku wosku pszczelnego białe i żółte, ceny zwykłe.

Świece wykonywa się także za zamówieniem przy popaniu długości i wagi. (518)

Wysyłki uskutecznia się odwrotnie i franko.

Pasy skórzane

bawełniane, parciane i z sierci wielbłądziéj.

Skórę angielską na pasy.
Gumowe płyty, sznury, węże etc.
Asbest ogniotrwały opakunek w płytach i sznurach.
Aparaty szklane z stacyi Dr. Delbrücka w Berlinie.
Smarowniki Tovote, Stauffera etc. do stałego tłuszczu.
Tłuszcz stały do powyższych smarowników (oszczędność w oliwie 90%).
Worki do zboża.
Płachty na lokomobile poleca (125)

Z. MAZURKIEWICZ.

Fabryka pasów,

oraz skład technicznych towarów dla gorzelni i cukrowni.

Poznań, Bismarka ulica nr. 10.

Wprost z **pierwszorzędnych** młynów **krajowych** i zagranicznych polecamy: (519)

Otręby pszenne i żytnie,

nadto ofiarujemy **kukurydzę** na paszę i **wszelkie gatunki kuchów** zwracając specyalnie uwagę na:

Kuch konopny (**ca 40%** proteinowców i tłuszczu) jako **najtańszy i wypróbowany** surogat do tuczenia bydła.

Kuch z wywaru kukurydzy (**ca 55%** proteinowców i tłuszczu) wpływający nader korzystnie na mlekodajność krów.

O łaskawe zamówienia uprasza

Bank Rolniczo-Przemysłowy

Kwilecki Potocki i Sp.

Przewielebnemu Duchowieństwu i Szanownéj Publiczności donoszę uniżenie, że otworzyłem **w Poznaniu** przy **ulicy Szerokiéj nr. 12** (788)

skład cygar, papierosów i tytuni

i polecam się łaskawym względom

J. Mindak.

Szczecińskie mydła do prania,
Krochmal ryżowy i pszenny,
Swiece stearynowe wiedeńskie i kuchenne,
Swieżą oliwę prowancką,
Czekolady, wanilią, esencyą octową,
Stare araki i koniak,
Mydła toaletowe, perfumy i gąbki

w największym wyborze (204)

R. Barcikowski.

Podróżujących nie wysyłam.

L. Zboralski,

hurtowny handel win w Pleszewie

założony w r. 1853

(1918) poleca

wino mszalne

vinum de vite purum

pod mym osobistym dozorem na Węgrzech wytłoczone, za którego czystość ręczę na mocy przysięgi złożonéj przed Władzą Duchowną. — Butelka ltr. M. 1,75, pół litr. M. 0,90.

Wino górno-węgierskie,

tokajskie,

osobiście na Węgrzech u producentów zakupione, począwszy od M. 1,50 za litr w beczce. — Sprzedającym z drugiéj ręki odpowiedni rabat. Próby i cenniki na żądanie gratis i franko.

Stare wina węgierskie

dla dzieci, chorych i rekonwalescentów.

Oprócz tego znaczne zapasy **win francuzkich, czerwonych i białych, reńskich, hiszpańskich, szampańskich — marki: Moët & Chandon, F. Bumiller, George Goulet — win reńskich musujących** i t. d.

Stare araki i koniaki

w wyborowych gatunkach **po bardzo przystępnych cenach.**

Podróżujących nie wysyłam.

Łaskawe zamówienia upraszam wprost listownie.

Łaskawe zamówienia upraszam wprost listownie.

Specyalny skład

wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych

J. STARK,

w Poznaniu, Wilhelmowska ulica nr. 21,

vis-à-vis hotelu francuzkiego.

poleca: **nakrycia stołowe** jako to: łyżki, noże, widelce, łyżeczki do kawy i t. p. z prawdziwéj i najlepszéj alfenidy Christofla z Paryża po **oryginalnych cenach fabrycznych.**

Równocześnie poleca wielki zapas i bogaty wybór sprzętów kościelnych a mianowicie: **Monstrancye w różnych stylach puszki do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, naczynia do Olei św., pateny do chorych, ampułki, kropidła, kociełki do wody święconéj, konewki i ulepszone naczynia do chrztu, lawatarze, nowo ulepszone turybularze z łódkami do kadzidła,** krzyże różnéj wielkości na ołtarze i do procesyi, kierce, relikwiarze, lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy, pająki, lichtarze z bronza, mosiądzu i alfenidy, dzwonki harmonijne, żelaza do wypiekania opłatków z przyrządami do wycinania takowych i t. p.

Wszelkie reperacye, posrebrzania i odnowiania starych sprzętów kościelnych i innych, uskuteczniam po możliwie tanich cenach w czasie najkrótszym. (659)

Ponieważ od sposobu obejścia się przy oczyszczaniu przedmiotów zależy ich trwałość i utrzymanie świeżości, polecam na ten cel osobno preperowane **mydło i moją Brylantynę** jako środki najskuteczniejsze wraz z przepisem używania.

Resztę pozostałych materyi na ubrania i paletoty zimowe

wyprzedaję **po znacznie zniżonych cenach.** Zamówienia wykonuję w jak najkrótszym czasie podług najświeższéj mody z gwarancyą dobrego leżenia. (97)

Magazyn garderoby męzkiéj

B. Kalinowski,

Poznań, Jezuicka ul. 1.

Jasiński i Ołyński

Drogerya

Poznań, Św. Marcin 62

poleca

Superfosfaty z fabryki „UNION.“

Oliwy do machin, (535)
Smarowidło na osie,
Tran szwedzki Bergen,
Oliwa na patentowane Malaga,
Dwusiarczyk wapna,
Makuchy lniane i rzepiowe,
Farby na posadzki szybko schnące z lakierem bursztynowym i spirytusowym,
Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną, modre, borax, świece stearynowe i wszelkie artykuły w gospodarstwie domowem niezbędne.

Wyprzedaż gwiazdkowa

po znacznie zniżonych cenach.

Mianowicie polecam **z towarów w partyach** zakupionych:

Wyroby wełniane:

Tricoté, 105 cm. szerokie, metr. po 80 fenygów.
Tricoté foulé, 105 cm. szerokie, metr po 1 Mk. (zwykła cena 2 Mk.)
Cheviot w kraty, czysto wełniany, 105 cm. szeroki, metr po Mk. 1,25 (zwykła cena 2 Mk.)
„ gładki, „ „ 105 „ „ „ „ „ 1,50 „ „ 2 „
Wyroby czysto-wełniane czarne, od Mk. 1,20 za metr.
Nowości w wełnie, dawniéj po M. 3,50, 4,00 i 5,00, teraz po M. 1,50, 2,00 i 2,50 za metr.
Merveilleux courant, 55 cm. szeroki, metr 2 Mk.
„ w paski, 55 cm. szeroki, czysto jedwabny, M. 2,75 (zwykła cena M. 4,50) za metr.
„ gładki kolorowy, 55 cm. szeroki, Mk. 3 za metr.
„ czarny, 55 cm. szeroki, czysto jedwabny, od Mk. 2 za metr.
Slafroki wełniane od 6 Mk.
Halki wełniane od 3 Mk.
Okrycia, oraz kostyumy **po znacznie zniżonych cenach.**

J. Sławski,

Ulica Wilhelmowska Nr. 23 (Hotel Drezdeński).

DO AMERYKI.

NASM

Niderlandzko-Amerykańskie Towarzystwo żeglugi parowéj.

(Niederländisch-Amerikanische Dampfschifffahrts Gesellschaft.)

Jedyne połączenie parowcem pocztowym

między

ROTTERDAMEM a NOWYM YORKIEM

AMSTERDAMEM a BUENOS-AYRES.

Najszybciejsza jazda. Znakomite wyżywienie. Najtańsze ceny przewozowe.

Podręczniki angielskie jako i opisy Ameryki **gratis i franco.**

Bliższych wiadomości udziela (234)

Zarząd w Rotterdamie.

Wyprzedaż gwiazdkowa.

W. A. Kasprowicz

(773) Poznań,

przy placu Sapieżyńskim, obok poczty.

Jedyny specyalny skład towarów gumowych

poleca po najtańszych cenach na **podarki gwiazdkowe:**

Gumowe lalki i zabawki,

gumowe nakrycia stołowe, gumowe fartuchy dla pań i dzieci, gumową bieliznę, gumowe płaszcze, gumowe i woskowane chodniki i ceraty, perfumy, termometry, rozpylacze,

RUSKIE KALOSZE.

Instrumenta chirurgiczne.

Wyprzedaż gwiazdkowa.

Wyprzedaż gwiazdkowa.

Wyprzedaż gwiazdkowa.

Ciepłe

koszule, kaftaniki, kalesony,

flanele,

derki do podróży, dery na konie,

poleca w wielkim wyborze

po cenach rzeczywiście tanich

S. Ciszewski,

Poznań, Stary Rynek. (796)

FABRYKA

papierosów i tureckich tytuni

(1015) „VULKAN“

I. F. J. Komendziński w Dreźnie,

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Cenniki na życzenie gratis i franco.

A. Andruszewski,

Cenniki na życzenie gratis i franco.

Wielka Rycerska ul. Nr. 8.

Magazyn mebli

i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach.

Z uwzględnieniem cen najumiarkowańszych polecam: tylko doborowe i trwałe meble do **2** pokoi za **196 Mrk.** do **3** pokoi za **470 Mrk.** wykwintne do **3** pokoi **975 Mrk.** itd. stósownie do wymagań gustu i rozmiarów pomieszkania.

Wielki wybór pluszy, materyi jedwabnych, gobelin, krepy i satynety. **Portyery** w najnowszych deseniach są zawsze na składzie.

Kobierce Smyrna, Velvet i w innych gatunkach po bardzo tanich cenach począwszy od 9 m.

LAMPY

stołowe, wiszące i nocne z znanéj fabryki **„Stobwassera“** oraz **pająki i świeczniki salonowe i dla kościołów** (514)

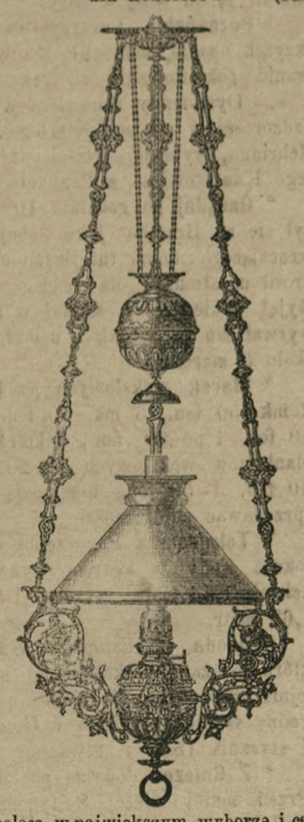

poleca w największym wyborze i cenach nader przystępnych

B. Szulczewski,

skład porcelany i szkła,

plac Wilhelmowski nr. 10 (naprzeciw teatru miejskiego).

Ryby!

Żywe **szczupaki, karpie, sendacze i raki,** świeże **łososie, sole, turboty** i inne poleca i **uskutecznia zamówienia bez zawodu**

W. Becker.

plac Wilhelmowski nr. 14 i róg ul. Teatralnéj. (772)

Na sprzedaż w **Dreźnie** (795

Villa

bardzo elegancko urządzoną. Cena nizka. Bliższéj wiadomości udzieli

R. M. Koczorowski,

Plac Wilhelmowski nr. 10, narożnik ul. Rycerskiej.

Poszukuję (792)

nauczycielki

muzykalnéj od 1-go stycznia 91 r. do 14-letniéj dziewczynki, którąby udzielała zarazem początków małemu chłopcu

Wolszlegier

Colłanki (Zoldan bei Firchau W/Pr.)

Hotel de Berlin

przez krótki czas jutro 27-go listopada i aż do 1 grudnia r. b.

nieodwołalnie

o godzinie 2, 3, 4, 5 i 6.

Jedyne przedstawienia prawdziwego rzeczywiście podziwu wzbudzającego (757)

Fonografu Edisona

najnowszéj konstrukcyi.

Wstępne przy kasie 1 m. Uczniowie i dzieci po 50 f. W sprzedaży biletów na mieście w handlu cygar pp. H. Lindau i Winterfeld przy pl. Wilhelmowskim i p. M. Radt, St. Rynek 71 po 80 f.

Za Redakcya odpowiedzialny Masław Zmorski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.